

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i
 dla prowincyi w Cesar. i Król. rocznie
 rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2
 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, pół
 rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 11 i 4.
 Opłata za kop. 15 od wiersza. Reklam-
 y (Doniesienia w tekście) po 30 kop.
 Numery pojedynczo po kop. 20. Za zmianę
 adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po
 adreku rs. 36 od każd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Flak Wielkiego
 Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano
 4 p. Redaktor przyjmuje interesan-
 tów codz. od g. 11—12 rano. Warszawska
 agencja «Kraju» (Rajchman i Frensdler,
 Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. i Król.
 i ces. przedpłatę za wyłączeniem z War-
 szawy. Zagraniczną agencję «Kraju» dla
 przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w
 Lwowie, Krakowie i Poznaniu
 w najbliższych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz
 z „Przeglądem Literackim” skła-
 da się z 24 stronic.

TREŚĆ N-Ru 46.

Artykuł wstępny: Analityczny pogląd na
 nowy program ultra-demokratyczny. **Korespon-
 dencje** «Kraju»: Z nad granicy serbsko-bul-
 garskiej, p. Jana Grzegorzewskiego; z Galicji, p. Jo-
 zefa Rogoza; z Witebska, p. P. M. Z sądów.

Z politycznego świata. Wyjazd jen. Kaul-
 barsa. Spisek w Sofji. Ostatnie wiadomości. Tydzień
 polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Ziemię kolonizacji słoŹwackiej. Prze-
 gląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska.
 Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Do-
 niesienia.

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekono-
 miczne z Warszawy. Sprawozdanie giełdowe i rynki
 towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukro-
 nictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i han-
 del; komunikacja; finansowanie). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się w właścicielom
 miejscu.

Petersburg, 15 listopada p. s.

W numerze 40 «Przeglądu literackiego» «Kraju», jeden z naszych współ-
 pracownikóŹ (Postronny) rozebrał ze stan-
 owiska teoretycznego kilka przewod-
 nych hasel nowego tygodnika warszaw-
 skiego, którego prospekt dołączyliśmy do
 «Kraju» przed paru tygodniami. Obecnie
 rozpatrzyć zamierzamy ze strony praktycz-
 nej owe pragnienia, dążności i ideały, jak-
 kie «Głosem» w przyszłej jego działal-
 ności przysięcać mają. Mamy przed so-
 bą siedm już numerów tego pisma, są-
 dzimy więc, że jego redakcja miała dość
 czasu na wypowiedzenie swoich poglądóŹ
 i zamiaróŹ o tyle jasno, żeby nie dać po-
 wodóŹ do nieporozumień.

«Naczelną zasadą «Głosu» — czytamy w arty-
 kule programowym 1-go N-Ru tego pisma — jest pod-
 łożenie interesóŹ warstw odrębnych inter-
 esów ludu, powołanie go nie do takich form ży-
 cia narodowego, jakie wytworzyła dogorywają-
 już w całej Europie, a z duchem dziejóŹ nowo-
 żytnych niezgodna cywilizacja «stanowa», lecz
 do takich, do jakich dojść on może drogą przy-
 rodzonego rozwoju zadatkóŹ własnej kultury,
 drogą uświadomienia sobie własnych swych dą-
 żeń i kształcenia własnych ideałóŹ... «Zasadę powyż-
 szą nazwalibyśmy naczelną, przewodnią; w jej oświe-
 leniu bowiem sądzić będziemy wszystkie objawy
 naszego życia, z jej stanowiska potępiać lub chwalić
 wszystkie urzadzenia i stosunki społeczne,
 w kierunku jej rozbudzać dążności i pragnienia...
 «Poczynając od religii i kończąc na budowaniu
 fabryk parowych, poczynając od stosunkóŹ polity-
 ków zewnętrznej, aż do najskromniejszych pra-
 gnięć domowego ogniska, od wyżyn społecznej
 wiedzy, aż do umysłowych potrzeb chłopkiego
 dziecka — wszędzie i zawsze stosować będziemy to
 nasze kryterium społecznego dobra, społecznej
 wartości zjawisk. A jakże inaczej, jak różnie po-
 zwoli nam ono zjawisk tych znaczenie pojmować:
 pańska i chłopka kultura, pańskie i chłopkie
 ideały społeczne, polityczne, obyczajowe, pański i
 chłopski patriotyzm — słowem pańska i chłopka
 dusza staną tu często obok, nie jak dwie bratnie
 i pokrewne sobie, ale jak obce zgola i nie rozumie-
 jące się wzajem istoty».

Z dwu tych «zgoła obcych sobie istot»
 przewodniczką pragnień, dążeń i ideałóŹ
 «Głosu» ma być «dusza chłopka». Prze-

ciwko temu wyborowi nieby *a priori* nie
 można było nadmienić, gdyby redaktoro-
 wie nowego tygodnika wykazać zdołali,
 że w duszy chłopskiej rzeczywiście spo-
 czywają bogate pokłady dążeń, pragnień
 i ideałóŹ: społecznych, politycznych, oby-
 czajowych. Ale niestety, sami oni w pierw-
 szem zaraz zdaniu zaprzeczają temu. Boć
 jeżeli lud wszystkie owe dążenia i ideały
 musi sobie dopiero «uświadomić», to oczy-
 wiście, że dziś jest ich nieświadom, czyli
 innymi słowy — wcale ich nie posiada. Pon-
 cza^o o tem logika, na którą «Głos» w swych
 rozprawach ciągle się powołuje: gdyż nie-
 świadome dążenie, nieświadomy ideał stan-
 owi *contradictio in adjecto*. Jeżeli zaś
 mniemane skarby «duszy chłopkiej» tak
 mętnie i niepewnie się przedstawiają na-
 wet w gorliwej wyobraźni apostołóŹ
 przyszłej cywilizacji «chłopskiej», to nikt
 chyba z nieistniejących tych krynie naj-
 mniejszego zadatku społecznych, ani polity-
 cznych celów mniej lub więcej dalekich za-
 czerpnąć nie może, bo czerpałby z próżni.
 Wobec tego redakcja «Głosu» potrafiłaby
 zapewne naczynie «chłopskich» jakoby dą-
 żeń i ideałóŹ napełnić jedynie swojemi
 o nich «przecuciami», ale gdy tak po-
 stąpi, znajdzie się względem ludu w po-
 łożeniu zupełnie analogicznem do stanowi-
 ska «tych sterników», których «samo-
 zwańczone pretensje do kierowania nawią-
 społeczną» *stanowczo potępia*. Powiedzieli-
 śmy: w położeniu analogicznem, lecz spie-
 szymy dodać, że bynajmniej nie w równ-
 em, bo kiedy pierwszy z tych «sterników»
 «występują w imię naszej tysiącletniej
 kultury i tradycyi», przewodniczy tymcza-
 sem «Głosu» czynią to wyłącznie w imię
 jakoby logiki (zbyt abstrakcyjnej, jak to
 zaraz wykażemy i skutkiem tego bardzo
 chromającej), przyczem nie liczą się wcale
 z konsekwencyami własnych twierdzeń,
 z których wypada, że i własne ich za-
 patrywania filozoficzne, religijne i społecz-
 ne również są «zupełnie obce większości
 narodu».

Dla przekonania się o tem, rozpatr-
 zmy te poglądy «Głosu», które pismo to
 dokładnie mogło już nam przedstawić.
 Zaczynamy od religii. Otóż religia «pa-
 nów», zdaniem nowych eziecieli chłop-
 stwa, nie jest właściwie religią, lecz tylko
 narzędziem polityki; «Głos» nazywa oso-
 bliwy ten kult religijny warstw wyższych
 «klerikalizmem pańskim». «Klerikalizm»
 ów «polega na domyślnem lub jawnem
 uznaniu potęgi papieżstwa», a skutkiem
 tego na ściślem łączeniu polityki z relig-
 ją i polskości z katolicyzmem. Takie
 podnoszenie «obudy religijnej» do godno-
 ści «narodowej cnoty» sprowadziło ba-
 dzo wiele szkodliwych dla społeczeństwa
 następstw, z których wreszcie jedne... nie
 godzą się logicznie z drugimi. Za przy-
 kład takiej sprzeczności: posłużyć powin-
 no, dokonane przez redakcję nowego ty-
 godnika odkrycie, jakoby «klerikalizm
 wpłynął na osłabienie naszych uczuć re-
 ligijnych», a jednocześnie zrobił z nas
 gromadę istot tchórzliwych, które prze-
 żaća jeden wyraz, wyjęty z podręczni-
 ków, nie ostepmowanych w zakręsty...
 Moi panowie! albo starosta, albo ka-

pucyn: albo stoicie na gruncie gorącej
 wiary i ortodoksyi «chłopskiej» i w takim
 razie nie powinniście się oburzać na pań-
 skie «tchórzostwo» przed anatamą «za-
 krystyi», albo jesteście zwolennikami wol-
 nowolności i w takim razie nie wolno
 nam uważać za tle osłabienia tych wie-
 rzeń i uczuć, których nadmierna siła mu-
 si wywoływać przecienianie wyroków «za-
 krystyi». Przez szacunek tedy dla logiki
 jeśli nie dla sprawiedliwości, nie sprowa-
 dzajcie dwóch wprost przeciwnych sobie
 zjawisk do jednego ujemnego mianownika
 i nie składajcie ich obu na barki jednej
 przyczyny.

W przeciwstawieniu do «kosmopol-
 itycznego klerikalizmu» panóŹ, którzy,
 jak się powiedziało, chcą z katolicyzmu
 zrobić cechę polskości, lud nasz, zdaniem
 «Głosu», «w religii widzi tylko religię i
 nie więcej nad to». Jeżeli mazura prus-
 kiego nazywa niemcem, to wyrazem tym
 oznaczyć chce nie narodowość jego, lecz
 wyznanie, jeżeli zaś uważa go za czło-
 wieka całkiem obcego, to tem właśnie do-
 wodzi, iż świadomość narodowości nie
 istnieje w nim wcale. Ostatnie zdanie
 w tych twierdzeniach «Głosu» jest niez-
 przeczenie szersze, ale zbija ono stanow-
 czo wszystkie zdania poprzednie. Jeżeli
 bowiem chłop nasz ani żadnych ideałóŹ
 narodowych, ani nawet jasnego pojęcia o
 swej narodowości nie posiada, to musi
 z nią utożsamiać wszystkie te cechy, które
 reigo od obcego otoczenia wyróżniają,
 przeto też i religię, język, ubiór i t. p.
 i to nie wszystkie cechy wzięte razem,
 gdyż jako człowiek ciemny, umysłowo
 zupełnie nie rozwinięty, do uogólniania
 nie jest zdolny, lecz każdą z tych cech
 zosobna. Ztąd właśnie pochodzi ten fakt,
 że nietylko chłopoznański nazywa «niemcem»
 mazura pruskiego, ale i galicyjski zwie tak
 samo Niemca katolika. Skutkiem takiego
 to właśnie stanu rzeczy inteligencja na-
 sza, którą «Głos» chrzezi z chłopka «pa-
 nami», widząc niebezpieczeństwa, grożące
 ze strony «barbarzyńskich zapędóŹ kul-
 turkampfu» przedewszystkiem tym war-
 stwom narodu naszego, które jasnej świa-
 domości narodowej nie posiadają, stara
 się w nich ku celom obrony użytkować
 do wszystko, co brak wzmiankowanej świa-
 domości w danych warunkach do pewne-
 go stopnia przynajmniej zastąpić może.
 Zwracamy uwagę «Głosu» na to, że ka-
 tolicyzm z polskością utożsamiają nietylko
 «panowie» i chlopi nasi, ale i swych rza-
 nie niemiecki, który wydalł z niego granic
 jako *polaków samych tylko katolików*.

Już z powyższego wynika wniosek, że
 ilekroć inteligencja nasza łączy polskóść
 z katolicyzmem, czyni to nie z własnego
 przekonania i nie dla korzyści własnej,
 lecz jedynie w celu przystosowania się do
 ciasnych pojęć ludu w imię ogólnego do-
 bra. Dowodem tej prawdy jest fakt, że
 ta część «panóŹ», która z wierzeniami
 religijnymi zerwała, zachowuje przeciw
 ściśle na wsi obrządki i przepisy kultu;
 czyni to oczywiście dla przykładu, dla
 solidarności, uwalnia się zaś od tego trudu
 w wielkich miastach, gdzie kontrola tłu-
 mu nad jej postępami jest niemożliwą.

Może «Głos» postępowanie takie nazywać «obłądą», ale nie ma prawa utrzymywać, że ono wynika jedynie z pobudek osobistych interesów «pańskich».

Jeżeli zaś sprawa religijnej polityki «panów» tak się w istocie przedstawia, jakęśmy to wyżej starali się okazać, jeżeli oni tylko stosują się w niej do potrzeb i interesów ludu, to są zupełnie w zgodzie z naczelną zasadą «Głosu». Zkądże teraz redaktorowie tego pisma domagają się na innym miejscu, «abyśmy z klerikalizmem zerwali stanowczo i na wiarę ludową nie kładli ciężarów, którym ona poddała nie może?» Zkąd się u nich biorą frazesy o «samozwańczych pretensjach do kierowania nawą społeczną» w sposób obcy życzeniom i pojęciom «większości narodu?»

Naturalnie, że występując w obronie naszej polityki religijnej przeciwko tradycyjnemu niesłusznemu wycieczkom «Głosu», nie mamy bynajmniej zamiaru brojenia «klerikalizmu» w znaczeniu panowania «doktryn ultramontañskich» nad umysłami i tłumieniami przez nie wszelkich przejawów wolnej myśli w nauce i w życiu jednostkowym i społecznym. Stajemy tylko w tym razie na gruncie uwarunkowanych okolicznościami potrzeb i wymagań inteligencji naszej. «Głos» jednak i na tę sprawę patrzy inaczej. Zdaniem jego najwybitniejszą cechą umysłowości «panów», a więc inteligencji wogóle, rozpatrywanej jako stan społecznie przywykłyjowany w stosunku do chłopów, jest pewien «arystokratyczny konserwatyzm», który jej nakazuje sprzeciwiać się wszelkiemu postępowi stosunków społecznych i wiedzy (z wyjątkiem jednej jedynej arystokratycznej nauki—historji), a nawet dążyć wstecz do dawnego porządku rzeczy. Naodwrot, «najbardziej naglącą potrzebą umysłową chłopów ma być jaknajgłębsze i najwszechstronniejsze poznanie wszystkich zagadnień bytu». Niech czytelnik nie sądzi, że chcemy z niego żartować. Zapewniamy go, że zdanie to stoi jak mur, wydrukowane w N-rze 7 «Głosu» czcionkami A. Pajewskiego, a podpisane zbiorowo przez całą «redakcję». Jednakowoż, pomimo swej, na chłodno zażartej chłopomanji, «redakcja» rozumiała dobrze, że tym razem grubo rozminęła się z prawdą życiową; nie chcąc atoli na mocy naczelnych swych przykazań w niczem przyznać wyższości «panom» nad chłopami, co stanowiłoby *crimen laesae majestatis* wszechwładztwa ludowego—użyła następującego fortelu. Oto zamiast rozpatrywać potrzeby umysłowe inteligencji i chłopów *in natura*, postawiła na dwóch przeciwległych krańcach potrzeby umysłowe *dwu kategorii* logicznych, mających uosabiać: tu stan «pański», tam stan chłopski; jeden i drugi *in abstracto*. Dosłownie w «Głosie» brzmi to tak: «Mówiąc o umysłowych potrzebach naszego ludu, nie zawsze będziemy myśleli o nich jako o *istniejących* już dzisiaj i uświadomionych; wystarczy, gdy uprzytomnimy sobie społeczne stanowisko chłopca i kiedy ze stanowiska tego *postaramy się* określić kierunek i charakter *obecnej* albo *przyszłej* umysłowości chłopskiej, obecnych lub późniejszych teje umysłowości wymagań». «Nie idzie tu o to, czy dany przedstawiciel mas ludowych bądź wykształcony, bądź ciemny, może lub pragnie *dzisiaj* poznać *wszystkie* zagadnienia bytu, lecz o to, czy masy ludowe, wzięte jako całość, jako jednolita, na pracy swej polegająca i praw swoich świadoma społeczność, będą mogły i czy będą chciały *zagadnień* tych tajemnicę zbadać i rozstrzygnąć? Odpowiedź *musi* być tutaj *twierdząca*» (*der kategorische*

Imperativ)... «Inaczej przedstawia się sprawa — prawi dalej «Głos» — gdy z tego samego stanowiska i pod tym samym względem rozpatrzymy umysłowe potrzeby panów, wziętych również jako całość, w wymaganiach swoich konsekwentna i potrzeb, a korzyści świadoma. Nie idzie tu znowu o to, czy szlachetnie urodzony i duchem szlachetny posiadacz większej własności miejskiej lub wiejskiej może lub pragnie poznać wszystkie zagadnienia społeczne i znajomość ich wśród «młodszego rodzeństwa» rozszerzać; idzie o to, czy pragnienia jego, *jako przedstawiciela danej grupy społecznej* mogą w takim podać kierunku? Przekzenie jaknajbardziej stanowcze jedyną jest tutaj odpowiedzią».

W celu wykrycia tendencji działania czynnika, który uważamy za najważniejszy w danem, jakimś bardzo złożonym zjawisku, nanka rozpatruje czynnik taki w oderwaniu od wszystkich innych współdziałających, które jako drugorzędne mogą działanie czynnika głównego do pewnego stopnia zmodyfikować lub osłabić, lecz nie mają siły znieść go zupełnie. Ażeby się jednak przekonać, czyśmy nie popełnili błędu w samem założeniu, biorąc czynnik małoważny za najważniejszy, należy zawsze otrzymamy wynik rozumowania porównać z faktami rzeczywistymi i odrzucić go stanowczo, jeżeli się z niemi nie zgadza. Wic też i naukowa redakcja «Głosu», gdyby zamiast artykułu wstępnego zabrała się do pisania rozprawy socjologicznej, miałyby najzupełniej swobodne pole do popisów z takimi trybami «abstrahowania filozoficznego», pod warunkiem rozumie się, że wyprowadzone tym trybem wnioski uważnie później porównałaby z rzeczywistością. «Głos» tymczasem najgłówniejszemu z tych wymagań zadość nie uczynił; umyślnie zamknąłszy oczy na fakty aktualnego naszego bytowania, puścił w obieg jako dobrą monetę licznym czczym, niczem życiowo nie podpartych, nie uzasadnionych mar. Narzucił najwyższe potrzeby umysłowe chłopom, których żadne w ogólności «zagadnienia» po za nowym podziałem gruntów i wogóle sferą czysto osobistych interesów chwili, nie trapiły nigdy i nie trapią—jednocześnie zaś odmówił wszelkich, po za tę ciasną sferę wybiegających potrzeb umysłowych warstwom inteligentnym, które właśnie *same jedne tylko* wyższe potrzeby umysłowe odczuwają i zadość im czynią. Oto do czego prowadzą oderwane kategorie logiczne, gdy się ich nie kontroluje faktami rzeczywistości!

Rzućmy teraz okiem na «naczelną» zasadę «Głosu». Domaga się on podporządkowania interesów wszystkich wyższych warstw narodu interesom ludu, a to w imię *uznania tegoż ludu za najgłówniejszy składnik społeczności narodowej*. Dlaczego *najgłówniejszy*?—żaden z socjologów nowego tygodnika sprawy tej bliżej dotąd nie wyjaśnił.

Pismo zaznacza wprawdzie, że cywilizacja «stanowa» w całej Europie już dogorywa i z duchem dziejów «nowożytnych» się nie zgadza. Ale w ogólniku tym masa najróżnorodniejszych pojęć została pomieszana. Jeżeli najpierw pod cywilizacją stanową rozumie się «kastowość», której przywilejów i wyróżnień społeczno-prawnych broni ustawa, w takim razie akt dogorywania i nawet zgonu mógłby być podpisany przez urzędnika «stanu» cywilnego już nie tylko u nas, lecz bodaj nawet w Turcji azjatyckiej i Japonji. Jeżeli zaś mowa tu o grupach i klasach społecznych prawem pisanem nie uprzywilejowanych, w takim znów wy-

padku napróbnymy przebiegali oczywiście świadomością wszystkie cywilizowane kraje świata; nigdzie nie tylko nie możemy się dopatrzeć potwierdzeń «nekrologowych» prorocत्व «Głosu», lecz poniekąd widzimy coś wręcz przeciwnego, wszędzie owa potępiona «cywilizacja stanowa» albo się dopiero rodzi, albo też gdziekolwiek się już narodziła — trwa i rozwija się postępowo, wprowadzając powoli i poważnie potrzebne reformy w duchu sprawiedliwości społecznej, co właśnie jest dowodem jej niespożytej żywotności. Gdzie więc i w czem «Głos» odkrył symptomy konania stanów takich? Może w rozbudzeniu się do życia narodowego społeczeństw chłopskich, jak czechy lub słowianie południowi? Chyba nie, bo tam właśnie jednocześnie z powstawaniem tego życia powstaje też i różność klas społecznych oraz położen ekonomicznych, która z konieczności w miarę postępu cywilizacji w tych krajach wzrastać jeszcze może dopóty, dopóki różniczkowanie tu zadań swych w zupełności nie spelni i nie sprowadzi warunków takich, przy których korzystną będzie dla wszystkich klas społecznych rzeczą dalszy jego postęp powstrzymać. Tak się dzieło wszędzie i po wszystkie czasy. Społeczeństwa cywilizowane bez różnicy stanów istniały dotąd tylko w wyobraźni Morusów i jemu podobnych ideologów. Z jakiegoby tedy powodu cywilizacja «stanowa» miała być z duchem dziejów nowożytnych niezgodną, zrozumieć nie możemy. W rzeczywistości bowiem nie zgadza się ona jedynie z duchem i pierwocinami dziejów plemion dzikich, na najniższym stopniu barbarzyństwa stojących. Naukowy patron «Głosu» Herbert Spencer, powinien byłby o tem choć cokolwiek redaktorów pisma ultrademokratycznego powiadomić.

Z tego nareszcie, że lud jest najliczniejszą częścią społeczeństwa, nie wynika jeszcze bynajmniej wniosek, iżby on był niezbędnie *najgłówniejszym* składnikiem społeczności narodowej, narodu samego. Ważność każdej klasy społecznej w narodowych zbiorowościach ludzkich, może być określana jedynie na podstawie stosunkowej ważności funkcji społecznych przez te klasy spełnianych w widokach urzędywistnienia zadań, celów i ideałów narodowych. Z tego stanowiska za najważniejszą warstwę narodu bezsporniej uznana być mogła inteligencja, ona bowiem głównie, gdzieindziej jedynie pomienne interesy, zadania, cele i ideały życia narodowego zrozumieć jest zdolną i do uświadomienia ich w ciemnych masach ludu powołaną. Nie żyjemy przez to w sobie najmniejszej chęci do naśladowania w odwrotnym kierunku logiki «Głosu» i twierdzić z kole, że raczej interesy ludu powinny być zawsze «podporządkowane» interesom inteligencji. Tak bezwzględnej zasadzie «porządkowania interesów warstw odrębnych» sprzeciwiają się wymagania sprawiedliwości, postępu cywilizacji, najprostszą niekiedy roztropność polityczną. Zdaniem naszym, pytanie: czyje interesy mają być podporządkowane, a czyje uwzględnione, nie przypuszcza odpowiedzi rzeczaltowej; w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygnąć o tem poszczególna też, czyli względna ważność interesów ówch, tak dla każdej z danych warstw, jako też i dla dobra społeczeństwa, pojętego jako ich całość. Jeżeli np. chłopci nasi istotnie łatwiej i pewniej niż szlachta mogą utrzymać w swych rękach ziemię i obronić kraj od niebezpieczeństwa interesów narodu kolonizacji niemieckiej, w takim wypadku niezaprzeczenie powinniśmy się domagać parcelacji zachwia-

nych posiadłości większych i pomocy w tym względzie ze strony społeczeństwa za pośrednictwem odpowiednich instytucji kredytowych. Z drugiej atoli strony nie mamy najmniejszego prawa, najmniejszej racji występować przeciwko większym właścicielom ziemskim, jedynie dla tego, iż nie są oni chłopami i cieszą się większą zamożnością, niż lud. Wszystko czego od panów żądać możemy, nie wracając w krainę zdziczałych lub zeschłych owoców utopii socjalistycznej, sprowadza się wogóle do wymagania, ażeby się rzadzili dobrze, względem swej służby folwarcznej i sąsiadów włóścian sumiennie i gorliwie spełniali obowiązki, jakie na nich naturalnie uprzywilejowane stanowisko społeczne i interesy społeczeństwa wkładają. Gdyby «Głos» był w tym duchu się odezwał, gdyby jego artykuły należne nacechowane były tą samą zacnością uczuć i wytrawności sądu, jakie np. spostrzegamy w przemówieniu p. A. Zakrzewskiego w sprawie banku ziemskiego w Poznaniu, byłyby sobie niechybnie pozyskał poparcie wszystkich postępowych stronnictw naszych. Więcej powiemy: nie przeżyliśmy i nie przeżyjemy wcale, aby między «stanami» w narodzie istniała wszędzie i zawsze harmonia niezłamana. Od takiego idealizmu również jesteśmy dalecy, jak od grubego «fetyzysmu» chłopskiego, który się w «Głosie» objawił... Owóż «adwokatura» gminu w jego cierpieniach, nędzach, dolegliwościach, zatarczeniach i «pragnieniach», nie tylko nie byłaby przeciwna nam jako pisemu, lecz śmiało to utrzymujemy: w wieku XIX nie była ona nigdy obcą produującym za pomocą społeczeństwa naszej...

Gdyby «Głos» poważnie na tę drogę wstąpił, gdyby stał się kompetentnym rzecznikiem interesów chłopskich, nie mieliśmy nic do nadmienienia. Byłoby to skrokiem pozytywniejsze, aniżeli lekkomyślne rzuwanie takich oto np., w niewiaściwość początków, a grubem nieuctwem tchnących frazesów: «Idziemy do celu, który wy, uganając się za majakami tradycji, błądząc w labiryncie praw historycznych, wpatrując się w tysiącletnią łączność kultury, dawno już straciliście z oczu. Kiedy pozbędziecie się już ziemi, wy sprzedawczyki tradycji i tradycyjni marnotrawcy, wystawicie wtedy na targ i *idealy wasze i formy tysiącletniej kultury*, ale za te *szablakle tachmany* nikt, nawet niemiec, nie wam nie da, bo *złamanego szablaka nie są warte*».

Korespondencye „Kraju”.

Z nad gran. serb.-bulg., 18 list. n. s.

Stronnictwo radykalne w Serbji i jego przywódca Teodorowicz. Jego program, skreślony na wieczornej «bięsiadnym» przedstawili rozmaitych ludów słowiańskich.

Pera Teodorowicz, szef radykalnego stronnictwa w Serbji, przesiedział przeszło rok w więzieniu, wtrącony tam przez rząd króla Milana; dziś jest *persona grata* tegoż rządu, który mu porucza tak drażliwe i trudne misye, jak zawarcie ugody i przymierza z Bułgaryą. I niema w tem zdziwu: król Milan spostrzegł się choć zapóźno, że jeśli przeciw prądowi płynąć nie można, to trzeba z prądem. Zaś Pera Teodorowicz reprezentuje prąd dość silny w kraju, i nawet (tak przynajmniej jego stronnictwo zapewnia), najsilniejszy, bo prąd mas ludu, którego codziennymi interesami i aspiracyami na przyszłość stara się to stronnictwo być rzecznikiem. Nie będąc u władzy, nie zwykł jest ono i nie skompromitowało się żadną akcyą oficjalną; mając zaś za sobą masy, przedstawia siłę, z którą chcą niechęć należało się rachować; owóż,

czy to dla skaptowania tylko względów takiej siły, czy może z przekonania, rząd paktuje z niedawnym więźniem stanu. Rezultat rokowań zależeć będzie od samych przywódców obozu, który wpływem swoim u ludu lub utratą onego, mogą go pozyskać, lub iść na przekór niemu. Zależać to będzie jedynie od ich zdolności politycznych, czego podobno nie brak Teodorowiczowi. On to wysłany był do Sofji z misją, która za sobą pociągnęła konieczność wysłania ze strony rządu bułgarskiego d-ra Strańskiego do Belgradu.

Parę słów o osobistej z mężem tym znajomości.

Było to w miesiącu wrześniu b. r. Misya Teodorowicza zmierzała ku końcowi i wykonawca jej zajęty był studjami literackimi i publicystycznymi nad Bułgaryą, oraz nieodłączną od nich wymianą wizyt. W trakcie podniesiono myśl pogadanki o wspólnych prądach i sprawach w słowiańszczyźnie, do czego pochoch dała obiegająca podówczas w dziennikach pogłoska o projekcie federacyi ludów bałkańskich. Powiedziano — zrobiono. W hotelu, zajmowanym przez Teodorowicza, urzysła się wnet osoby, należące nie tylko do południowych, lecz i do północnych słowian, z większych i mniejszych szczepli, z ludów czy to wojujących, czy zaprzyjaźnionych ze sobą.

Kreslacy te słowa, podziękowawszy przy sposobności za kompletny grzechy serbskiego gospodarza, przyznającego polakom *cywilizacyjne* przodownictwo wśród reszty słowian, zniwolonym był przyjąć obowiązek reasumowania całej rozmowy, z czego skorzystałszy, prosił gospodarza, aby opowiedział obecnym o teraźniejszym stanie Serbji, o istniejących między stronnictwami stosunkach, ich celach i dążnościach, przedewszystkiem zaś, aby treściwie przedstawił dążności stronnictwa radykalnego w Serbji. Gdy zaś Teodorowicz jął mówić kolejno to o reformach, to o bieżących sprawach politycznych, sformulowałem tak pytanie:

— Azali partya radykalna w Serbji nadaje więcej wagi reformom wewnętrznym, lub też zewnętrznej polityce? — celem jej czy są kwestye raczej społeczne, czy też polityczne?

— W zgodnym rozwoju obu — odrzekł Teodorowicz — upatrujemy rekojmie rozwiązania zadań naszych, chociaż wyznaje, że więcej uwagi na teraz poświęciliśmy reformom *wewnętrznym*.

— Jakież są te pożądane reformy?

— Żadamy zmiany ustawy wyborczej w kierunku wykluczenia głosów wirylnych i zapewnienia siły bezpośredniej reprezentacyi ludu; żadamy reformy gminnej, mogącej zapewnić większą samodzielnosć gminom i w związku z tem, reform ekonomicznych, któreby usunęły nasze obawy o proletaryat.

— Dotychczas — zauważyłem — niemaż w Serbji ani nędzarzy, ani bogaczy.

— Ale obawiamy się jednych i drugich.

— Jaką drogą mniemacie się ustrzedz tych i tamtych?

— Wychodząc z założenia, że dziś jednostki wyszukują ogół, przagniemy zapobiedz temu przez przelanie produkty jednostek na ogół za pośrednictwem organów ludu: gmin.

— Czy zamierzacie popierać konsumpcyę lub produkcyę, konsumentów lub producentów?

— Gmina mając przedsiębiorstwa, które dziś są w rękach prywatnych, jako ciało zbiorowe, nie będzie szukała nadmiernych zysków z uszczerbkiem jednostek (tak producentów jak konsumentów); chodzić jej może jedynie o takie zyski, któreby pokryły kosza administracyi.

— Przypusmy, że to się uda, w takim jednak razie przedstawia się inna niedogodność o ile dotychczas widzimy, przedsiębiorstwa rządowe nie podnoszą w tej samej mierze intensywności produkcyi, co prywatne; nie zużywają wszystkich sił produkcyjnych, których znaczna część idzie na marne; przedsiębiorstwa o organizacyi zbiorowej rychlej upadają niż prywatne. Przytoczyć można wiele przykładów, że gdzie są dobra gminne we własnej gospodarce, dochód z nich za ledwo pokrywa kosza administracyi i nic

nie pozostaje dla robotników. Gdzież więc tu siła zapobiegawcza dla proletaryatu?

Teodorowicz odwołał się do rozmaitych teoretycznych przykładów, zastępujących przedsiębiorstwa prywatne gminami — lub państwami.

Ciągnąłem dalej:

— We wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach gminnych wiele się traci z tej indywidualnej siły podniecającej jednostek, która jest budźcem produkcyi. Jeśli nadto oddacie całą sferę dotychczasowej działalności prywatnej w zarząd gmin, nie tylko że jej odejmiecie możność i czas zajmowania się dotychczasowemi jej sprawami, lecz zmusicie ją jeszcze do trzymania legjonu urzędników, nadzorców i robotników, których wypadnie opłacać, a płaca pochłonie nawet *teoretycznie* możliwe zyski. Zresztą bojujcie o prawa wolności, dłażceżyż tej wolności chcecie pozbawić jednostki?

— Ograniczyć ją tylko, chcemy i pozbawić jednostki monopolu. Żadamy, aby ten, kto sam nie pracuje przy roli lub warsztacie, nie posiadał ani tej roli i tego warsztatu.

— Wszakże gmina sama pracować nie będzie, jeno jej urzędnicy.

— Tak, ale pracować będą w imieniu gminy, w imieniu obywateli.

— Zasada pańska (nastawałem dalej), że «kto sam nie pracuje, nie powinien posiadać narzędzia lub przedmiotu pracy», na wielu szczeblach przedsiębiorczości ludzkiej nie da się zastosować. Rzemięta przypusmy najlaczniej możeby jeszcze weszły w te ranki «kooperacyjne», ale one nie podeprą waszego programu. Oto np. szwecy dla przeszkodzenia temu, aby nie szwecy eksploatowali publiczność, z łatwością mogą się zawiązać w jedno stowarzyszenie i wspólna produkcyą przez obniżenie ceny produkcyi (lub w inny sposób), stawić czoło hurtownym przedsiębiorcom-kapitalistom (handlującym obuwem); ale w takim znów razie nie potrzebują oni gminie oddawać swego przedsiębiorstwa, gminie, która przecież także nie jest szwecem. Mogłaby ona co najmniej odegrać tu tylko rolę pomocniczą i w razie jeśli siły stowarzyszonych nie wystarczą, przyjść z pomocą funduszem zakładowym.

Przytaczam z umysłu część tej rozmowy i moje zarzuty, czynione jako streszczenie opinii obecnych bięsiadników dla zilustrowania poglądów na sprawy społeczne tak tychże bięsiadników, jak stronnictwa radykalnego w Serbji, idącego z rozwiniętym szantarem reformy społecznej, reformy, środkującej niejako między socjalizmem państwowym a teorią asocjacyi. Teodorowicz i jego zwolennicy zbliżają się nawet w dążnościach swoich do doktryn socjalistycznych, chociaż postulaty ich zbyt są wątle i chwajne. Nie dziw też więc, że sam ich przedstawiciel nie mógł z zarzutami mojemu się uporać. A cóż dopiero i mówić o terenie, na którym teorye te krańcowe miałyby być zastosowane. Lud serbski, jak każdy lud słowiański, głębokie ma poczucie indywidualnej własności i wolności rozrządzania swą pracą. Brak przemysłu fabrycznego nie wysunął u niego na przedł kwestyi robotniczej. Dla tego to i radykalisci zyskują jego sympatye nie tylko na gruncie zasad, ile drogą walki z *biurokracją*, która w skłupczyne chce pod protekcyą rządu «prowadzić» interesy ludu.

Przekonany dość widocznie na razie o *niemocy* swojego programu wewnętrznego, Teodorowicz z pewnego rodzaju rezygnacyą spytał w końcu, dla czego zadaliśmy ekspozycyi jego programu *ekonomicznego*?

— Dlatego — odrzekłem — że, jak mi w tem przyswiadczyć mogą obecni bięsiadnicy, w innych krajach słowiańskich mniej przywiązują wagi do wewnętrznych reform, więcej zaś do polepszenia zewnętrznych stosunków politycznych i zabezpieczenia wolnego rozwoju danego kraju od zgnębna nacisku postronnego — tam zwłaszcza (dodałem), gdzie pod maską nawet konstytucjonalizmu wypisano na chorągwi hasło bezwzględnej zagłady plemienia słowiańskiego.

— To polityka Risticza — odezwali się obecni.

— Być może, ale wiadomości z tej listki nie istnieć będą i nie w samej tylko Serbji, dopóki się przedwzrostkiem nie stanie żądosc aspiracyom narodowym.

Na te ostatnich słów moich rozwinęła się dalsza pogadanka o wzajemności słowiańskiej, płynącej z obowiązków krwi, obyczajów i interesów politycznych; a jak skoro raz potrącono o tę stronę pobratymstwa, żywym wnet uderzyła gorąca krew w zylach południowych, a kielich czerwonego starego wina negotyńskiego (które z piwnic wydołył do naszego rozporządzenia właściciel hotelu, także serb, rodak Teodorowicza), że starosłowiańska ochoczość zaczął hałaśliwie krzącać z rąk do rąk. Uczone dyskusji niepodobna już było utrzymać się na równych nogach i biesiada zatoczyła się niebawem dokoła bieżących wypadków, nie omiawszay oczywiście ani ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, którą jednomyślnie poparli obomi, ani wszystkich poprzednich, w takichże mniej więcej warunkach prowadzonych.

Jan Grzegorzewski.

Z Galicyi, 15 listopada n. s.

Rezygnacya dra Michała Zyblikiewicza ze stanowiska marszałka krajowego*). Sprawa p. Lewakowskiego.

To, cośmy oddawna przewidywali, stało się faktem spełnionym. Dr. M. Zyblikiewicz podał się do dymisji. Gdy hr. Ludwik Wodzicki przeniósł się do Wiednia na intratną posadę gubernatora Laenderbanku, wtedy niespodziewanie na jego miejsce został marszałkiem krajowym dr. Zyblikiewicz, energiczny burmistrz miasta Krakowa. Powołanie właśnie tej osobistości na tak ważną posadę zrobiło nietylko we Lwowie, lecz i w całej Galicyi *wschodniej* jaknajgorsze wrażenie. Panowie ruscy (wyraźnie mówię ruscy, nie krakowscy) nie mogli pogodzić się z myślą, żeby im marszałkował człowiek ni z pierza ni z mięsa; prócz tego zostały ta nominacya, dotkliwie dotknięte rozmaite osobistości o wielkiej ambicyi, którym zdawało się, że tylko one mogłyby godnie krajowy przewodzić. Od tych ambitnych nie był wolnym sam wydział krajowy. Stronnictwo postępuje, zasila je przeważnie żywiołami miejskimi, spoglądają także z niedowierzaniem na p. Z., ponieważ wiedział, jak blizkie stosunki łączyły go z partya panów krakowskich. Wprawdzie p. Zyblikiewicz na stanowisku burmistrza krakowskiego umiał być samodzielnym, co okazał podczas jubileuszu krakowskiego i wtedy, gdy pewna koterya chciała koniecznie ustawić na Wawelu posąg Piusa IX, ale postępowo zapomniał o tych dwóch faktach, a pamiętał jeno to, że p. Z. w Krakowie dokuczał trochę demokratom, a z pp. Potockimi i Tarnowskimi zostawał w najlepszych stosunkach. Tak więc Zyblikiewicz przybył do Lwowa pod najgorszymi auspicyami, gdyż na miejscu nie znalazł nikogo, koby mu chciał podać rękę pomocną. Jedyna jego podpora było stronnictwo krakowskie, lecz to znajdowało się daleko. W Wiedniu miał oredownika w ministrze Ziemiańskim. Nie zrążony tem, wziął się do pracy i po kilku leciech do tego doprowadził, że kraj, z wyjątkiem ruskich panów i owych kilku ambitnych, o których wyżej wspomniałem, z całego serca mu przyklasnął. Zwycięstwo jego moralne było zupełne. I musiał zwyciężyć, gdyż bądź co bądź, Galicya miała dopiero w nim takiego marszałka, jakiego potrzebowała. Jego poprzednicy mniej lub więcej okazali i szcześnie *reprezentowali* kraj, ale pierwszy dopiero Zyblikiewicz *dla kraju* pracował. Wiedząc, że chleb i ład jest potrzebniej-

szym dla Galicyi niż wielka polityka, zwrócił on przedwzrostkiem baczną uwagę na nasze miasta i upadające w nich rękodzieła, na nasz przemysł i nasze szkolnictwo. Co w tym kierunku działał, wiecie z dawniejszych moich listów. Wprawdzie nie podzielił jeszcze kraju, ponieważ w ciągu kilku lat i nie mając odpowiednich środków po temu, sam nawet Salomon nie potrafiłby tego dokonać, ale w każdym razie założył przynajmniej fundamenty, na których może trwały gmach stanąć. Odkąd ogół zrozumiał, dokąd nowy marszałek zmierza, otoczył go gorącą sympatya i więcej nie pytał, do jakiego stronnictwa tenże należy. Choć był przyjacielem i sojusznikiem panów krakowskich, nikt mu tego nie brał za złe, owszem przy każdej sposobności dawano mu do zrozumienia, że jego działalność może liczyć na poparcie kraju. Tak postępowali ludzie pracy i przekonań. Innego atoli zdania byli panowie ruscy, którzy chcą, aby marszałek ich godnie reprezentował, i owi ambini, z których każdy mówił sobie w duchu: «Ustap się, gdyż mnie się twoje miejsce należy!» Z nimi polaczył się wkrótce nowy namiestnik p. Filip Zaleski. Nie będą szukał źródła antagonizmu między namiestnikiem a marszałkiem, gdyż tego rodzaju rzeczy nie godzi się wywlekać na światło dzienne. Niech wystarczy jeśli powiem, że antagonizm między tymi dwoma mężami był natury czysto prywatnej. Mimo to, namiestnik niejednokrotnie dał dotkliwie ucać swemu przeciwnikowi, że właściwa władza znajduje się w jego ręku, nie w ręku marszałka krajowego. Odkąd p. Zaleski stanął do walki z p. Zyblikiewiczem, opozycya, którą ośmielibym się nazwać *rusko-arystokratyczno-wydziałową*, nabrała nowych sił i odtąd marszałek miał krzyż pański do zniesienia. Jak mu dokuczano, jakie na każdym kroku robiono mu trudności, o tem wiecie także z dawniejszych moich listów. Kropla która czare przelała, był fakt następujący:

Dwa lata temu p. Zyblikiewicz odkrył, że wydziałowi kr. należy się od rządu około 700,000 guldenu, które nie zostały swego czasu ściągnięte na fundusz szkolny. Wina za to ciążyła nie na reprezentacyi krajowej, lecz na rządzie, który zaniedbał co do niego należało. Gdy się krzyk zrobił, namiestnik kazał wprawdzie ściągnąć pieniądze, lecz kosztą ztąd urosło, w wysokości 16,000 guld. policzył wydziałowi kr. Marszałek trzymając się stanowiska zasadniczego, że ten powinien płacić, kto zwinil, nie chciał przyjąć tej kwoty. Wszczął się spór, który trwał przeszło rok. Niedawno temu członkowie wydziału oświadczyli marszałkowi, że trzeba rządowi ustąpić. Zyblikiewicz nie chciał się na to zgodzić, a gdy spostrzegł, że nawet na najbliższych nie może liczyć, podał się do dymisji. Uczynił zaś to w formie niezwyklej, ponieważ rezygnacyę wniósł wprost na ręce hr. Taaffeego, nie zaś przez namiestnika. Gdy wieść o tem rozeszła się po kraju, ze wszystkich stron dały się słyszeć głosy szczerzego ubolewania. Dopiero teraz mógł się każdy przekonać, jak ogół cenil Zyblikiewicza i jakie z jego działalnością wiązał nadzieje. Niezależnie też reprezentacyi miast główniejszych mianowały go swoim honorowym obywatelam, a rozmaite towarzystwa i korporacye objawiły, życzenie, by wytrwał i cofnął rezygnacyę. Równocześnie za inicjatywą panów krakowskich, 63 prezesów rad powiatowych telegrafowało do hr. Taaffeego, aby cesarz rezygnacyi nie przyjął. Odkąd mamy sejm, żaden jeszcze marszałek nie zabrał tytułu dowodów zaufania. Dawniej ustępowali ciemni i nikt na to uwagi nie zwracał. Skutek tych manifestacyi był ten, że minister starał się poufnie p. Zyblikiewicza nakłonić do cofnięcia rezygnacyi. Gdyby to nastąpiło, wróciłyby dawne stosunki, dawne szczytany nieprzyjemności. Do takiej abdykacyi Zyblikiewicz nie jest jednak zdolny. Rzeczy na tym punkcie stanęły, że korona musi teraz wybierać między nim a namiestnikiem, że zaś p. Zaleski, szczytając się poparciem ministra Ziemiańskowego i pewnych osób, mających w kołach dworskich ściśle stosunki, stoi jeszcze mocno, więc nie trudno przewidzieć, iż ostatecznie ustąpi marszałek. Zachodzi teraz py-

tanie, kto będzie jego następcą. Oddawna wskazują na ks. Sapiehę, jako tego, który najłatwiej mógłby stanąć na czele sejmku, gdyż wobec niego umilkłaby natychmiast agitacya rusko-arystokratyczno-wydziałowa. Zresztą w obecnem położeniu jest to prawie jedna kandydatura możliwa. Pp. namiestnik i minister Ziemiańkowski nie boją się chwilowo księcia, ponieważ w kraju nie ma on zorganizowanego stronnictwa i nigdy go mieć nie będzie, gdyż dla swej nerwowości nie nadaje się na politycznego wodza, a prócz tego partya krakowska, jak zawsze tak i teraz będzie mu przeciwna. Według ich tedy zdania, księżę byłby dla nich samych najmniej niebezpiecznym marszałkiem. Zapominają tylko o jednej rzeczy, mianowicie, że księżę jest charakterem bardzo niepodległym i bardzo wymagającym, więc też trudno przypuścić, by wobec niego mógł się długo utrzymać na krześle namiestnikowskiem. Nie księżę i nie magnat. W chwili gdy nasi biurokratyczni dostojnicy takie czynią zabiegi, stronnictwo krakowskie nie śpi, i chce albo Zyblikiewicza utrzymać, albo też wprowadzić na jego miejsce nową osobistość ze swego grona, np. Jana hr. Tarnowskiego. Ich rzecznikiem w Wiedniu jest p. Dunajewski. Jeżeli nastąpi jedno albo drugie, pozycya najpierw namiestnika, p. Zaleskiego, a potem nawet ministra Ziemiańskowego będzie zagrożona. Jak z tego widzicie, przesilenie marszałkowskie może łatwo spowodować dalsze przesilenie, i o ile mi się zdaje, przedź lub później do tego przejść musi. Mówiono dawniej, że p. Zyblikiewicz wrazie ustąpienia stanie na czele sądu, w miejsce ustępującego barona Schenka. Po tem, co dziś nastąpiło, wątpli, by chciał on w tej formie przyjąć chleb laskawy. Raczej przypuszczam, że odkąd zobaczył, jak wielką ma w kraju sympatya, i jak gorliwie popiera go partya krakowska, nie porzuci kariery politycznej, i kto wie, czy nie będzie marzył o tece ministeryalnej. Ze Kraków ani na chwilę nie przestał go uważać za swego, to widać najlepiej z uchwały komitetu mickiewiczowskiego, który na wniosek członków krakowskich w ręce Zyblikiewicza złożył dyktaturę.

Jak było do przewidzenia, sąd mimo doskonałej obrony zastępcy posła Lewakowskiego, który sam nie przyszedł na rozprawę, zatwierdził konfiskate tegoż mowy drukiem ogłoszonej. Żeby zaś był i wilk syty i koza cała, t. j. żeby i p. ministrowi Taaffeemu sprawić przyjemność i posłowi L. niebardzo dokuczyć, rozstrzygnął kwestyę sposobem salomonowym, bo całą mowę na pół przeciał, i jednę część jej popelił, a drugą uniewinił. Jest to czysto po austracku, gdyż odkąd państwo nasze zostało konstytucyjnem, nie przestawszy być równocześnie biurokratyzmem, sądy nie wiedzą, czego się właściwie trzymać i jaką mają piosnkę śpiewać.

Józef Rogosz.

Witebsk, 31 października. v. s.

Rzecz oka na tutejsze instytucye kredytowe. Polemika z tego powodu z jedynym autorem tysiąca i jednej korespondencyi z Witebska.

Przeoglądając pisma rosyjskie nie trudno się przekonać, że żadne z naszych miast prowincjonalnych nie wysłały tytułu korespondencyi do gazet obudwu stolic Cesarstwa, co nasz Witebsk. Możnaż ztąd wnosić, że posiadamy spory zastęp inteligencyi, biorącej czynny udział w życiu miejscowem, dzielącej się spostrzeżeniami z szerszym ogółem i pragnącej pociągnąć go do zajęcia się nami. Gdyby tak było w istocie, miałyby to obok kilku stron niedogodnych, także i dogodność pewną: boć sąsiedztwo z *rozumnymi i wykształconymi* ludźmi — jest bądź co bądź miłym sąsiedztwem. Nie brak atoli wskazówek, a nawet dowodów, świadczących, że wszystkie te korespondencye z podpisami: «Russkij», «Bielorus», tudzież bez żadnych podpisów, wychodzą z pod pióra jednej i tej samej osoby. Na karb tego to jenerałego dostawcy wiadomości, tutejsza opinia publiczna kładzie też niedawna jeremiady w «Now. Wrem.» na opanowanie kredytu w Witebsku wyłącznie przez polaków i żydów. Ale to to właśnie okoliczność

*) Korespondencya niniejsza wypowiada sąd o działalności b. marszałka zupełnie odmienny od opinii, wyrażonej w zeszłym N-rze «Kraju» przez naszego wiedeńskiego korespondenta *Veraxa*. Stojąc zdaleka od pola działalności dra Zyblikiewicza, wolni od wszelkich uprzedzeń stronnicych, chętnie dajemy głos stanowi naszemu korespondentowi, który odjaja wiersze zdanie wiążącności kół galicyjskich. Co się zaś tyczy korespondencyi *Veraxa*, to, jakśmy to już zaznaczyli, pochodzi ona od znakomitego męża stanu, mającego główniejsze stosunki polityczne Austrii i Galicyi; z tego więc względu powinniśmy zwrócić uwagę kół politycznych w Galicyi. (Prz. red.)

odstąpiła, nagle a przypadkowo, przybicie rozprawiającego w jednym i tym samym czasie na cztery strony świata. To bowiem, co ów «literat» nagadał święto o bankach naszych, niemylnie naprowadza na źródło: z gruntuwniejszą niezajomością przedmiotu *nikt inny* do popisu-by nie wystąpił.

W rzeczywistości, gubernia witebska korzysta z usług większej ilości banków, niż o tem wie i wspomina korespondent. Banki ziemianskie wileńskie i moskiewskie rozsiewają szeroko swe pożyczki, ale ze najczęściej bywają one ostatniem tylko pomazaniem, — kredyty więc taki zadnym sposobem nie powinny ani gniewać, ani smucić korespondenta «Now. Wrem.». Dalej, co do banku szlacheckiego, ten, według powszechnie znanych rozporządzeń rządowych, nie udziela wcale pożyczek polakom, twierdzenie tedy korespondenta «Now. Wrem.», jakoby ziemianie *musi* przeważnie korzystać z owego kredytu, musi być chyba przypisane owej licencyi słowa i pióra, która ten jest zwykłe dzielniejsza i świetniejsza, im bardziej do niej stosuje się tacytowskią godło: *sine studio*.

W takiej samej też mierze bezpodstawnem jest twierdzenie reportera, utrzymującego, jakoby szlachta rosyjska nie korzystała z banku szlacheckiego dla tego, iż jest *mniejszą*. Ale do jakich rozmiarów sięga niezajomość korespondenta stosunków naszych miejscowych, najdobitniej dowodzi tego doniesienie owego p. «Bielorusa», zamieszczone w «Sowr. Izw.», głoszące, że w dniu otwarcia filii banku szlacheckiego u nas, po smacznym obiedzie, wydanym przez ten bank, *szlachta polska* z butą «rozbiła się» po uciecie w powozach. Owóż, trzeba wiedzieć: 1) że żadnego obiadu nie było wcale; 2) że na wyprawione «śniadanko» otrzymali zaproszenie jedynie dwie osoby pochodzenia polskiego, obie zajmujące pewne stanowiska służbowe i że zaproszenie wystosowane do nich było nie jako do obywateli, lecz tylko jako do urzędników; 3) nikt tu nie słyszał o tem, a wątpią wszyscy, ażeby dwaj ci ludzie, poważni i stateczni, w powozach i jeszcze «z butą» po mieście rozbić mogli bądź siebie, bądź kogokolwiek.

Nie o wiele szczerliwiej powiodło się zapewnieniom jenerałego korespondenta «Sowr. Izw.», «Now. Wrem.» i innych co do tego, jakoby chłopci nasi pobierali w banku włościańskim pieniądze dla polaków i żydów. Korespondent nie wiedział zapewne, że bank ten, na mocy swej ustawy, nie udziela pożyczek pod zastaw gruntów już uprzednio nabytych przez włościan, lecz tylko zalicza zapomogi, w ilości nie przekraczającej 500 rs. na gospodarza i to wyłącznie przy kupnie kawałków ziemi; jest to więc bank, ułatwiający specjalnie kupno, nie zaś zastawy.

Do jakichże przeto instytucji finansowych stosowac się mogły inkryminacye, zale i utyskiwania jenerałego korespondenta? Kredytów wzajemnych mamy dwa. Dawniejsze — miejski od lat dwóch zawieszil wypłaty, od lat zaś zgróża trzech nikomu *pożyczek* nie daje, twierdząc się jedynie zamiana weksli dawnych na nowe, jak również dyskontem ich w banku państwowym. Powtóre, co do kredytu wzajemnego, ten chyba przez to mógłby być oskarżonym o sprzyjanie polakom, że spora część pieniędzy polskich w nim utonęła. Pobierając bowiem od niektórych dłużników po 25 i 30% bank ten najpunktualniej droga przymusowa ściaga ze swoich dłużników polaków należności *całkowicie*, nie nie nstepując z *promienionych* procentów.

Z kolei słowko o Towarzystwie kredytu wzajemnego właścicieli ziemskich, od nastania swego ochrzczeniem przez osobę nieprzychylną na «bank polski». Nie przeczymy, że osoby «polskiego pochodzenia» istotnie mają z niem stosunki, dla nikogo zreszta nie stanowiące tajemnicy najmniejszej. Ale jeśli udział ten pozwala korzystać z pewnych dogodności kredytowych, to też zarazem wkłada na korzystających i odpowiedzialność majątkową znaczną. Nadto, skarga na wyłącznie polskie użytkowanie z kredytu tego banku, jest jeszcze i z tego względu nieuzasadniona, że bank ubezpieczony na mieniu obywateli, w większości swej pochodzenia

polskiego, nie jest bynajmniej prowadzonym i eksploatowanym przeważnie przez polaków, jak tego dobitnie dowodzą nazwiska: Chrostowów, Dudyszków, Wasiljewów i t. d.

Nareszcie, pod nazwą banku «ogólnego» korespondent rozumiał zapewne wydział banku państwowego, ale tu znowu żadnego zola udziału w obrótach bankowych polacy nie biorą i jak to powszechnie wiadomo, jeden zaledwie polak korzysta w nim z kredytu pod sola-weksle, ubezpieczone na majątku. W takimże samym stopniu «należy» i bank miejski, zostający w ręku obrotniejszych mieszczan. I oto, jaki koniec naszej odprawy korespondentowi, widocznie chorującemu na oczy... bo wszystko widzaczemu w kolorze polskim.

P. M.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Dodatkowe oświadczenie Kalnoky'ego. W jakiej mierze modyfikuje ono poprzednie. Polemika dzienników niemieckich z rosyjskimi, o znaczenie mowy Kalnoky'ego. Rządkie włości z Bułgarii po odjeździe jen. Kaulbarsa.

W głosnej, ale już dzisiaj za przeszłości należącej mowie Kalnoky'ego przed delegacją węgierską, najbardziej zastanawiał niedosy wyraźny ustęp o naturze starego sojuszu monarchji Habsburgów z Niemcami i Rosyą. Minister austriacki wrócił jeszcze raz do tego przedmiotu niezmiernie wagi i drażliwego nieco wobec nieuczalcie dwuznacznej roli gabinetu berlińskiego. W dodatkowym oświadczeniu przed komisją budżetową delegacji austriackiej, hr. Kalnoky twierdził, że nie on był *twórcą* przyznanego stosunku austro-niemieckiego, gdyż w r. 1879, biorąc w swe dlonie ster polityki austriackiej, zastał on ten stosunek i takim, jakim zastał, utrzymał. W chwili atoli, gdy urząd obejmował, stanowisko Austrii względem Rosyi było niebardzo pomyślne: ani dobre, ani też zupełnie zle: odznaczało się ono chwiejnością. Hr. Kalnoky usiłował podeprzeć wahaającą się sytuację Skierniewiczami i Kromierzyżem... Naprawa ta w niczem przecież nie nadzwęzała zayłości Austrii z Niemcami. Obecny, pogorszony nieco stan rzeczy powstał skutkiem sprawy bułgarskiej. Mógłby on wywołać poważne niebezpieczeństwo. Wszakże minister austriacki postara się właśnie je zagegnać przez utrzymanie przyjaźni Austrii i Niemiec z Rosyą. Bo co się tyczy owej *zayłości* Austrii z Niemcami, ma ona *całkiem odmienny* charakter, niż przyjaźń Austrii i Niemiec do Rosyi. Na czem jednakowoż zasadza się ta odmiennosc, minister austriacki nie wylomaczył, zaznaczając jedynie kategorycznie, «że z obu stron zupełnie wyjaśnienie aljansu austriacko-niemieckiego dla publiczności nie jest możliwe». Jak z tego widzimy, pole domysłów i przypuszczeń najrozmaitszych, żadnej wskutek ostatnich wypadków, nie doznało ujmy. Dziennikarstwo wolno będzie po dawnemu spyać sobie nawzajem pogórki, poparte komentarzami statystycznymi o liczbie wojsk, armat i koni, posiadanych przez jedno lub drugie mocarstwo. Rewelacye Kalnoky'ego dowodzą w każdym razie, że pomiędzy Austrią i Niemcami istnieć musi jakaś ugoda *spania*, oparta na żywotnym interesie obu państw; interes zaś ten polegać ma na tem, aby każdy z sojuszników «istniał dalej, jako silne i niezawisłe mocarstwo», według konkludujących słów p. ministra austriackiego.

Na ogół wyjaśnienia kierownika polityki austriackiej zadowolnily publiczność zachodnio-europejską. W stopniu daleko mniejszym podobaly się one w Rosyi, jak to latwo wywnioskować ze stanowiska prasy rosyjskiej. «Pet. Wied.» oświadcza naprzykład, że Rosyę malo obecnie obchodzi, co powie Bismarck, «gdyz bezpośredniej zaleźności polityki rosyjskiej od poglądów sędziwego kancclerza nastal jak się zdaje kres; Rosyą bowiem zwróciła sobie sama samodzielnosc polityczną». Zerwania takie i spowodowane przez nie zmiany naturalnie nie dzieja się bez poważnych przyczyn; te zaś ostatnie wydatnily nalezyce w mowach Salisbu-

ry'ego i Kalnoky'ego. Według świadectwa tegoż organu, wystąpienie ministra austriackiego wywołało w sterach *powatnych* nader niemile wrażenie, gdyż nie harmonizowało ono wcale z dotychczasowemi oświadczeniami gabinetu wiedeńskiego. Z tego to właśnie powodu petersburska gazeta dyplomatyczna «Journ. de St-Petersbourg» zwróciła się ku Berlinowi z delikatnym pytaniem, czy węgierski brząk szabel znajduje tam istotnie przyjazny odzew? W odpowiedzi zaszło coś całkiem nieoczekiwanego. Lejb-organ księcia Bismarka z miną niewiniątka oświadczył, że powody podnieczonego tonu w mowach Kalnoky'ego i Salisburi'ego tkwią w nagannem z zachodnio-europejskiego punktu widzenia zachowaniu się «panslawistycznej prasy rosyjskiej», która też obecnie, wobec zmieniającej się konstelacji na niebie berlińskim, posiada najmniej praw do skarg i utyskiwań. Co oznacza wykrętna owa odpowiedź? — Zapytują siebie teraz organy prasy rosyjskiej. Bardzo być może — powiada gazeta petersburska — że w słowach organu ks. Bismarka należy upatrywać zamiar sfer berlińskich powołania się na wojowniczy harmlider w Londynie i Peszcie, jako na «naturalny objaw obaw, które się wyrodziły w Wiedniu przed widmem panslawizmu».

Inny wpływowy organ niemiecki, mianowicie «Kölnische Ztg.» zastulzył również na gruntowe, pełne wyrzutów repliki ze strony dziennikarstwa rosyjskiego. Gazeta kolonńska wpadła była w zachwyty po mowie Kalnoky'ego. «Austriacki minister spraw zagranicznych — powiadała ona — z wielką jasnością i energiczną logiką wykazał granice, do której Rosyą dojść może bezkarnie i tym sposobem pozolzył kres panice europejskiej, zniszczył złudne strachy przed panslawizmem». W oczach tego organu, Rosyą bez zgodynia się Europy nie zajmie obecnie ani Bułgarii, ani nawet jej punktów potrzebnych i bułgarowie nie mają już potrzeby drzeć na widok ścietych mrozem piorunów wojennych ze statków rosyjskich». W ogólności (twierdził organ kolonński), sprawa bułgarska obchodzi Niemcy i Europę o tyle, o ile może ona wprowadzić zamęt w stosunki międzynarodowe, co by zaś się tyczyło wewnętrznych spraw bułgarskich, bułgarowie robić odtąd mogą co się im podoba. Pismo kolonńskie, uchodzące za półrządowe, nie zawahało się nawet przytem nazwać hr. Kaulbarsa «dreczcicielem Bułgarii» i twierdziło, że «dyplomacya wyrwała mu jadownię zęby... Nie dziw tedy, że po takich wystąpieniach ze strony prasy niemieckiej dzienniki rosyjskie nie skapily również opryskliwosci».

Po wyjeździe jenerala Kaulbarsa z Bułgarii, bardzo malo nadchodził ztamtąd wiadomości. Ostatnia z nich głosi, że uczniowie szkoły podchorążych, ci sami, którzy urządzili zamach na księcia Aleksandra i — byli potem uwolnieni, postanowili ponownie zmienić rząd bułgarski, tym razem jednak igraszka ta nie udala. Druga ważniejsza sprawa, obiór nowego księcia czyni postępy Zółwie. W. Porta wystosować podobno miała do wielkich mocarstw okólnik, w którym prosi o porozumienie się względem kandydatury ks. Mingrelji. Z drugiej strony deputacya Sobranja do dworów europejskich, wybrała się już, powiadają, w podróż we środe czy czwartek. Marszruta jej nie jest dotąd dokładnie znana; według jednych, udla się ona najpierw do Konstantynopola, według innych rozpocznie od Wiednia, zkąd pojedzie do Petersburga, Berlina i Londynu. Wiedeński korespondent «National Ztg.» donosi, że państwa zgodziły się już nawet w zasadzie na postawienie przez Rosyę kandydatury ks. Mingrelji; dwory zagraniczne zapytują teraz tylko o zdanie Rosyi, jakimby sposobem należało ulegalizować obecne Sobranie bułgarskie, prawomocności którego Rosyą nie uznaje, jeśliby zwolanie nowego było niedogodne. Istnieje jeszcze pogłoska, jakoby Austro-Węgry, Anglja, Niemcy i Włochy pragnęły przed obierem księcia rozstrzygnąć kwestye unji Bułgarii z Rumelją wschodnią; Rosyą jednak sprzeciwialaby się temu.

W końcu zaznaczamy na pewien pokojowy powiew w stosunkach międzynarodowych

który pisma potrzebujące ulgi i wytchnienia po długiej kampanii komałów wojowniczych nie zaniebdają zapewne wyszukać. Oto po długich niepewnościach, kto mianowicie po odejściu konsułów rosyjskich z Bułgarii zaopiekuje się w tym kraju poddany mi Rosji, nareszcie «*Journal de St-Petersbourg*» wystąpił w zeszyt czwartek z oświadczeniem, że rolę tę podzieliły pomiędzy siebie Niemcy i... Francja. Niemcy protektorat swój rotoczą w Bułgarii północnej, Francja w południowej.

J. S.

Wyjazd jen. Kaulbarsa.

Jeneral Kaulbars opuszczając Sofję, według doniesienia «*Berl. Tagbl.*», zwrócił się z następującą przemową do narodu: «*Panowie! Bułgaria rządzią niegodziwcy i rozbójniki, którzy nie słuchają żadnych rad mego rządu. Oto dlatego Bułgaria nie może liczyć nadal na opiekę Rosyi.*» Wyrzekłszy te słowa, jeneral wsiadł do powozu i wyjechał z Sofji w towarzysztwie podwładnych mu osób, Cankowa i innych odprowadzających go stronników Rosyi.

W Warnie odprowadzali jen. Kaulbarsa konsulowie Francji, Włoch i Anglii. Przy pożegnaniu działali się, podług «*Nowosti*» sceny rozrzewniające; bułgarowie ze łzami błagali, aby wierzło w ich wierność dla Rosyi.

Przy wyjeździe z Ruszcunku konsula rosyjskiego Szatochina, prefekt miejscowy, wraz ze Stojanowem, przywódca partii stambolowskiej, zwrócili się do niego z mową, w której zapewniali, że bułgarowie gotowi są przyjąć wszystkie żądania Rosyi, byleby tylko zachowano im konstytucję. Wyjazd innych przedstawicieli rosyjskich odbył się bez wszelkich wyróżnień wypadków. Jeneral Kaulbars udał się do Konstantynopola i po przybyciu, odwiedził we wtorek wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych. We środe powrócił do Odesy «*Zabijaka*», przywoząc z Bułgarii Jemiellanowa, kapitana Nabokowa, podporucznika Zaleskiego i siedmiu banitów bułgarskich.

Po opuszczeniu Bułgarii przez rosyjan, dzienniki podają mniej szczegółów z wewnętrznej życia księżtwa. Wedle doniesień telegraficznych «*Nowosti*», drukarnie w Bułgarii i Rumelji wschodniej otrzymały rozkaz, aby nie drukowały bez cenzury nawet blankietów handlowych. Obywatelom znowu zabroniono wychodzić na ulicę po nastąpieniu zmroku, a także grać na fortepianie i rozmawiać ze sobą. Na stacjach pogranicznych zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności przeciw podróżnym rosyjskim. Oskarżeni o udział w zamachu stanu oficerowie artylerjijscy Todorow i Panow zostali wygnani z granic księżtwa, a wojennego lekarza Totewa osadzono w więzieniu.

Według informacji dzienników rosyjskich, W. Porta po odejściu Kaulbarsa zwróciła baczną uwagę na księżtwa. Sześciuset kawalerzystów tureckich stoi w Salonikach, a liczna konna jest skoncentrowana w Adryanopolu, gdzie też budują i nowe fortyfikacje. Ludność mahometkańska Rumelji Wschodniej zwróciła się do Porty z prośbą o obronę od gwałtów władz miejscowych.

Spisek w Sofji.

(Telegram «*Nowosti*».)

W nocy z wtorku na środe jeden z junaków szkoły wojennej udał się w tajemnicy przed swymi towarzyszami do ministra wojny Nikołajewa i oznajmił mu, że 40 junaków, którzy przyjmowali udział w detronizacji ks. Aleksandra, a obecnie otrzymali ulaskawienie, postanowili dokonac nowego przewrotu. Spisek miał być uświetniony nym d. 13 (25) listopada o godzinie 5 rano. Nikołajew wzwiał natychmiast majora Panowa, polecił mu wziąć kilka batalionów, otoczyć szkołę wojenną i rozbiorć junaków. Wykonanie tego rozkazu nie napotkało na żadne trudności i niezwłocznie przystąpiono do śledztwa. Pięćdziesięciu spiskowców aresztowano. Kierownikami spisku byli podobno kapitanowie Kardaszew i Kożucharow. Panow żądał posiłków z Tynrowy. W Ruszcunku ludność jest podobno bardzo wzburzona. Kupiec Żonkowi, stojący tam na czele spisku, został

aresztowanym. W koszarach filipopolińskich także wybuchł bunt, a prefekt ślwnicki został zrzuconym przez buntowników.

Głosy prasy.

Omawiając wyjazd jenerala Kaulbarsa z Bułgarii, «*Nord*» wypowiada przekonanie, że nie jest to cofnięcie się, tylko zerwanie stosunków dyplomatycznych.

«*Decyza taka — pisać potęrdzował dziennik bruckelski — wcale nie oznacza, aby Rosja przestała odciągać swą kwestyę bułgarską, tem mniej, aby się rzekała swych praw szczególnych i międzynarodowych.*»

Dzienniki petersburskie wyrażają też samo co «*Nord*» przeświadczenie. Najdosadniej wykwalił prasie rosyjskiej brak własnych jej podstaw w kwestyi bułgarskiej — «*Grazhdani*»:

«*Nasi politykomani dziennikarskie — pisać ks. Mieszczerski — nie mają niestyty czasu zatrzymywać się nad jakimś niespodziewanym wypadkiem i namyślać się nad nim. Namyśl jednak byliby bardzo pożytecznym, przekabłoby ich bowiem, że moc i rozum mieszczą się bynajmniej nie w nich, ale w czemś zupełnie od nich niezależnym. W istocie, czylił dawno jeszcze ci politykomani wolałi o okupacyi, jako o jedynę wyjście i rozwiązanie kwestyi. Tymczasem okupacya nie nastąpiła. Nie dość na tem; ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, zamiast oczekiwanych mas wojennych rosyjskich, mających wkrócić na ziemie bułgarską, ostatni oto rosyjanin opuszcza w ślady jen. Kaulbarsa grunt bułgarski. Tak więc — zamyka rzecz swoje «*Grazhdani*» — skończyły się wszystkie, dwuznaczne, niejasne i dziwne w naszym położeniu w Bułgarii; wszystko, co mogło być przez naszych przeciwników i sprzymierzoneców wyzywkiwane przeciwko nam, a na ich korzyść.*»

«*Mosk. Wied.*» pokładają całą nadzieję w «*działaniach szlacheńnych i zdrowomyślnych bułgarów, którzy po odejściu rosyjskich agentów dyplomatycznych, mają wolne pole.*»

Ruch wysubodwiający, zdaniem dziennika moskiewskiego, jest już z pewnością organizowanym i nie omeška wirubchnąć.

Bardzo pesymistycznie zapatruje się «*Swietl*»:

«*Niepotrzeba nawet mówić — mówi to pismo — że w Anglii, Austrii i Niemczech, wszystkie gazety patrzą na wyjazd jen. Kaulbarsa i rosyjskich agentów dyplomatycznych, jako na zupełną porażkę Rosyi. Istotnie, trudno przypuścić, aby w rządzonej za pomocą kija Bułgarii, był obecnie możliwym jakiś ruch na korzyść Rosyi — wszyscy przyjaciele której zostali skompromitowani.*»

«*Nordd. Allg. Ztg.*» mówi, że z wyjazdem tym skończyły się położenie, z którego nikt nie mógł być zadowolonym, wyjąwszy Rosyi. Oświadczający, że Rosya nie chce zrobić najmniejszego ustępstwa rządowi sofjickiemu, organ kanclerza niemieckiego wyraża nadzieję, że «*po odejściu czynnika Kaulbarsa, rachunkowe bułgarska ulegnie odpowiednim uproszczeniom.*»

W ogólności, prasa rosyjska ze zdziwieniem przyjęła wiadomość o tem, że giełda bułgarska zaznaczyła wyjazd jen. Kaulbarsa z Bułgarii ogólną zwyżką kursów.

«*Nov. Wr.*» podnosi fakt przywrócenia prawidłowych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyją a Francją i powiada:

«*Podczas gdy dziś lub jutro nastąpić mogą wypadki, które zrodzą potrzebę wysłania na dłuższe urlopy postów Staala i Lobanowa, Niemcy powinni rozważać dokładnie następstwa przybycia Laholaya do Petersburga i powrotu Mohrenheima do Paryża, aby i wyjazd hr. Szulwalowa z Berlina nie okazał się potrzebnym. Rosya żywi szczerę pragnienie utrzymania przyjaźni z Niemcami i dostatecznie go dowiodła. Ks. Bismarck, zrozumiem wszakże, że to życzenie nie może nakłonić rządu rosyjskiego, aby poświęcił mu swoje interesy.*»

Ostatnie wiadomości.

W organie Karawelowo «*Konstytucyja Tyrnowska*» ukazał się niedawno artykuł, który dowodził, że Karawelow nie przyjmował wcale udziału w przewrocie 9 (21) sierpnia. Treść tego artykułu przesłana była telegraficznie jednej z gazet odeskich, przyczem w depeszy powiedziano, że «*Konst. Tyrn.*» zdezaszkowała szafłańskie sztuczki Battenberga». Wskutek tego, jak donosi «*Berl. Tgb.*», korespondent owej gazety odeskiej został wysłanym z Bułgarii.

Z Odesy telegrafują do «*Mosk. Wied.*»: «*Wielu nieszczęśliwych bułgarów, przysięganych do Rosyi a przesłańdowanych przez sgranie regencyi, szuka ratunku w Odesie. Są oni literalnie nędzy, bez żadnych środków. Podczas gdy Anglja rozstrząsa stożek zażądań, czylił istotnie sadzoną byłoby tym nieszcęśliwym narodem śmierć głodną w Rosyi i polski komitety stowiadzkie nie nadbiegają im z pomocą.*»

Rumunja, zawarłszy niedawno konwentycję z Bułgarią, aresztowała zbędnog bułgarskich i wydała ich w ręce szasli battenbergowskiej.

Podczas gdy Rosya wyważa na kandydata do tronu bułgarskiego ks. Mingroji, Niemcy występują za swym kandydatem, którym jest ks. Franciszek Saksen-Koburg. Książę ten przybył na wysłanie rządu niemieckiego w niedzielę d. 9 (21) listopada do Berlina i został niezwłocznie przyjętym przez cesarza. Jest rzeczą godną uwagi, że w tymże samym czasie przybył do Petersburga ks. Mingrelski. Ks. Ferdynand Saksen-Koburg, rotmistrz służby austriackiej jest wyznania rzymsko-katolickiego i liczy lat 26. Ojciec jego był jeneralem austriackim, a matka księżniczką orleańską, córką króla francuskiego Ludwika Filipa. Znajduje się on w bliskim powikłaniu z panującymi domami Anglii, Austrii, Bawarii, Belgii i Brazylji.

«*Koresp. «Nowosti» telegrafuje, że członkowie rządu liczą jeszcze na ureformowanie regencyi i ministerstwa w duchu koalicyi pomiędzy wszystkimi partjami. Cankowscy jednak są podobno przeciwni podobnej koalicyi.*»

«*Kronst. Wiestn.*» drukuje raport komendanta bryg. «*Zabijaka*», złożony zarządczajacemu ministerstwu marynarki, o okrucieństwach, jakich dopuszczają się władze administracyjne w Bułgarii, a których świadkami w Warnie i Burgasie byli — on sam i jego oficerowie.»

Tydzień polityczny.

Niemcy. Wnieiony obiecie do parlamentu projekt prawa o armji na stopie pokojowej oznacza jej liczebność na 468,409 ludzi. Pochota będzie się oddać składała z 534 batalionów, kawalerija z 465 eskadronów, artylerija polowa z 31 baterij, pionierowie z 19, a wojska obozowe z 18 batalionów. Nowoforumowanych ma być 5 pułków i 15 batalionów piechoty, jeden batalion strzelców. 24 baterje artylerji polowej, 9 rot kolejowych i 14 oboznych. Powiększenia te pochłona jednorazowo 24 milj. i podniosą wydatki corocznie o 23 miliony. Mowa tironowa cesarza, odczytana przy otwarciu parlamentu, motywuje nowy projekt powiększenia liczebności armji pastwsiednic. Stosunki względem wszystkich mocarstw zagranicznych, głosi ordcie cesarskie, są przyjazne i zadawalniające, a polityka niemiecka dąży bez przerywania nietylko do zachowania pokoju dla Niemiec, ale i do utrzymania zgody pomiędzy innymi państwami. Wpływ swój zawładzaje polityka niemiecka swą miłością pokoju, wskutek której zyskała ona zaufanie innych rządów, tembardziej, że interesy jej nie są poruszone przez kwestyje, stojące obecnie na porządku dziennym. Szczególnie jednak przychylnia się do tego ścisła przyjaźń, jaka łączy cesarza z dwoma sąsiednimi dworami. Następnie mowa tronowa wspomina, że pomimo niezbędnych potrzeb, rząd odkłada jeszcze zamierzoną przed siebie reformę podatkową do czasu, dopóki reprezentacyi czysto doradzają. Komisya budżetowa delegacyi jednolitości przyjął kredyt na wprowadzenie brońi repetywnej. Delegacya wspólne jednolitości uchwalily wotum ufności dla polityki zagranicznej hr. Kalnokyego. Do «*Kur. Warsz.*» telegrafują z Wiednia: Przyimanie Anglii z Austryją zostało zawarte. Strański, przebywający obecnie w specjalnej misyi w Bukarescie, został zaproszonym przez hr. Kalnokyego na naradę.

Turcyja. Jako oznakę przyjaźni z naszymi konsułami między Portą a Rosyją, gazety wiedeńskie przytaczają między innymi fakt, że urzędnicy cenzury tureckiej zwiedzają codziennie redakcyę dzienników, odczytują rękopisy artykułów i nie pozwalają drukować nie takiego, co ma w sobie nieprzyjazny względem Rosyi charakter.

Rumunja. Korespondent «*Warsz. Dniow.*» pisze, że obecny stan Rumunji możnaby charakteryzować w słowach: «*ad la Bulgarią*». Partya rządowa z pierwszym ministrem Brătianu na czele nie uważa w idzi Rosyi i wszelkimi siłami przeszkadza działaniom miejscowej dyplomacyi rosyjskiej. Zwłaszcza za to, że Austryja nie dopuściła do utworzenia się w Serbji ministerstwa Risticza, korespondent dziwi się, że Rosya nie postara się «*zduchnąć*» Brătianu. Zasad prawnych nie brak po temu: to przeciw kraj ten został wywołanym z niewoli tureckiej «*dzięki krwi rosyjskiej i rosyjskim pioniom.*»

Japonja. Poczta przyniosła gazecie «*Nowosti*» bardzo prawdopodobną wiadomość o pomyślnem szeniu się kato licyzmu w Japonji i chęci Mikada do wprowadzenia w całem swem państwie wierzy katolickiej.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 listop. «Public. Blätter» donoszą: Bismark powinszował Kalnok'emu wystąpienia jego w delegacjach, dodając, że stanowisko polskiego delegowanego, a zwłaszcza rozstrpnie przemówienie Hansera, było dla niego bardzo miłą niespodzianką i wyrażając życzenie, aby polacy, w granicach państwa niemieckiego zamieszkałi, mogli się nauczyć od swych galicyjskich rodaków politycznego taktu i rozumnej powściągliwości.

Sofja, 26 listopada. (Telegr. «Nowosti»). Minister wojny Nikołajew raportuje regencyi, że i skromnie są niewinni. Najbardziej skompromitowanymi są kapitanowie Żorzenow i Wieleziew. Minister prosi o ich ulaskawienie. Deputacja wysłana do ks. Battenberga, wezwła go do niezwłocznego powrotu do Bułgarii. Stojanowici polecono wręczyć księciu własnoręcznie list, regencyi. Karawelow donosi w swym dzienniku «Tronowska Konstytucja», że latem r. b. ks. Battenberg proponował Ramunji Ruszenek i Warnie w zamian za pomoc okazaną projektowanemu wówczas przyłczeniu M a c' e d o n j i do Bułgarii. Energiem nota ks. Bismarka, przesłana do Sofji, rozchwiała te plany.

Z SĄDÓW.

Prawo dzierżawy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Przepisy z d. 27 grudnia 1884 r., ograniczające, w dalszym ciągu prawa polaków do ziemi w kraju zachodnim, dotąd jeszcze wywołują rozmaite sąsiednicze nieporozumienia. Większość rejentów w kraju zachodnim przyznaje polakom prawo do dzierżawienia ziemi na termin nie dłuższy od lat 12 i w tym zakresie nie robi żadnych trudności przy legalizacji umów dzierżawnych. Inaczej sprawę zrozumieli rejenicy guberni witebskiej. Wszyscy oni oddalali żądania zaświadczeń umów dzierżawnych, bez względu na ich termin, ilekroć dzierżawca miał być polak. Źródło postępowania takiego leży w obawie odpowiedzialności według art. 12 tychże przepisów, przezem sami notaryusze prosili strony o zaskarżenie ich przed sądem, w celu wywołania odpowiedniej interpretacji, która by im pozwoliła działać bez ryzyka. Niestety, sąd okręgowy witebski przyznał słuszność odmow rejentów, co na czas długi zatamowało zawieranie kontraktów. Nie znalazło się bowiem zbyt wielu chętnych do ponoszenia wydatków na odwołanie się do izby sądowej i do senatu. Większość wolała ograniczyć się do kontraktów prywatnych, bez notaryalnego poświadczenia. Na ogół nioby w tem nie było złego. Lecz tak zwane w ustawodawstwie rosyjskiem «umowy domowe», częstokroć przypływają strony o znaczne straty. Sporządzone bez pomocy ludzi kompetentnych, przez rolników, słabe załwne wyobrażenia mających o formalistycie prawnej, «umowy domowe» stają się nieraz niewykonalnymi z powodu chaotycznych, lub wzajem się znoszących poszczegól- nych punktów i obwarowań. Otwiera to obszernie pole do wyzysku, zatargów, procesów. Obok tej strony kwestyi natury moralno-społecznej, istnieje jeszcze i inna, czysto-skarbowa: oto umowy zawierane sposobem prywatnym, pozbawiają państwo dochodów stemplowych, lubo wobec powa- żności przepisów gruntowych, względy finansowe jak i inne, podrażnia chyba tylko mogą mieć wartość.

Znaleźli się przecież w końcu ludzie, którzy zgodzili się na poniesienie kosztów, byle się zabezpieczyć przed położeniem nielegalizowanem; okazało się atoli nieważnem, że sam chyba tylko senat zdoła zarządzić prawniczym pomieszanym języków, wywołanemu przez omawiany tu przebieg zdarzeń. Ponieważ sąd witebski podlega izbie sądowej petersburskiej, tam więc właśnie skierowane być musiały skargi na orzeczenia tego sądu, pochwalające zbytnią wstrzeźliwość rejentów witebskich. Nado, ponieważ gubernie kraju zachodniego wchodzi pod względem sądowym w skład czterech okręgów trybunałskich: wileńskiego, kijowskiego, odeskiego i petersburskiego, znaczący więc jednocześnie należy, że izby dwóch pierwszych okręgów dawniej już orzekły, że przepisy 27 grudnia nie zabraniają osobom pochodzenia polskiego dzierżawienia gruntów, redukują jedynie owe prawo do 12-letniego terminu. Petersburska zaś izba sądowa po raz pierwszy we wrześniu r. b. rozstrzygnęła dwie takie sprawy i pomimo całkowitej ich identyczności wydała dwa wręcz sobie przeciwne wyroki.

W d. 9 września r. b. w I departamencie cywilnym izby sądowej petersburskiej wysłuchana została skarga p. Adolfa Giberna na uchwałę sądu witebskiego, potwierdzającą odmowę notaryusza witebskiego fon Wach a zatwierdzającą kontrakt dzierżawny na lat 12, na zasadzie przepisów 27 grudnia. Izba sądowa, analizując te

przepisy, doszła do przekonania, że nie zabraniają one wcale osobom pochodzenia polskiego zawierania dzierżaw gruntowych z maksymalnym terminem lat 12 i dia tego postanowiła orzeczenia sądu witebskiego, jak również i odmowę dy-naburskiego rejeta fon Wach a, uznać za nie-prawidłowe.

We dwa dni później, mianowicie 11 września r. b., taż sama izba sądowa petersburska, w drugim swym wydziale cywilnym rozstrzygnęła skargę porucznika Antoniego Kulikowskiego na uchwałę sądu witebskiego, potwierdzającą odmowę dy-naburskiego rejeta Kulikowskiego, dotyczącą zaaktywowania kontraktu dzierżawnego na lat 12. Izba sądowa, wniknąwszy w treść przepisów 27 grudnia, przyszła do przekonania, że całkowicie zabraniają one zawierania umów dzierżawnych polakom, wskutek czego postanowiła orzeczenia sądu witebskiego, jak również odmowę rejeta Kulikowskiego uznać za prawidłowe.

Czytelnicy wiedzą należycie, że obie powyższe uchwały izby sądowej, jakkolwiek twierdząca poprzedzila przeczącą o dni dwa, są najzupełniej sobie równe pod względem prawomocności. Jak wobec tego dualizm zachowywać się mają dzierżawcy i rejenicy guberni witebskiej? Oto pytanie. Naszem zdaniem, najbardziej wykwalifikowany prawnik przed ostatecznem orzeczeniem senatu niewiele tu sobie poradzi, natomiast, jak to u nas zdarza się zwykle, znajdzie się napewno człek praktyczny, czyli tak zwany «chodataj» vel «chad-wokat», jak sobie chcecie, który nie zaciekaając się w subtelności prawnicze, powie: «moi pp. dzierżawcy, odtąd spiescie! dumnie do rejeta fon Wach a i unikajcie jak ognia rejeta Kulikowskiego, abowiem pierwszy z nich tylko posiada przywilej aktykowania umów polskich». Bo i któż zaprzeczy, że mieniał już u nas pora na wszelkiego rodzaju «znachorów»?

M. P.

Wyrok senatu w sprawie o las na włościańskich sianozęciach.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Włościanie wsi Berezniaków wytoczyli obywatelowi Berezowskiemu proces, domagając się uznania prawa własności do lasu, rosnącego na 216 dziesięcinach ziemi sianozętej, objętej granicami ich nadania na zasadzie 387, 420, 423 i 424 art. pr. cyw. Kijowska izba sądowa odmówiła powodom, opierając się na tem, że w aktach nadania nigdzie nie było wzmianki o lesie, lecz tylko o sianozęciach. Senat, rozpatrzywszy sprawę na skargę włościan, znalazł, że motywy izby były niedostateczne, gdyż, uznawszy prawo obywatela do lasu i prawo włościan do sianozęci, izba nie określiła, czyją jest właściwie sama ziemia pod lasem i sianozęciem? Dla rozwiązania tego pytania, zdaniem senatu, izba powinna była wejść w ściśle rozpatrzenie aktów nadania, które, przeszedszy całą procedurę ich układania, w porządku wskazanym przez przepisy z d. 30 lipca i 8 października 1863, zawierają powinny materiał należyty do wyłonienia z siebie wniosku: czy sporne 216 dziesięcin nadane były włościanom na własność? czy też tytułem serwitutu sianozętego na tej ziemi, pozostające w posiadaniu obywatela? Wszelkie inne okoliczności drugorzędne, jak zniesienie opłat włościańskich za pozabwienie materiału leśnego, wzmianka w akcie rozgraniczenia (otwórnym), że na 216 dzies. włościanie korzystają z siana i t. d., nie mają, zdaniem senatu, wartości. Przy przyznaniu bowiem za włościanami prawa własności do ziemi spornej, prawo obywatela do lasu na niej rosnącego, mogłoby jedynie wówczas być rzeczywistym, gdyby się dało dowiedzieć, iż prawo do lasu jest oddzielnem od prawa do ziemi. Na tej zasadzie «włościanie, otrzyrnawszy na wykupione przez nich grunty akt nadania (dannaja), nabywają do całej przestrzeni w tym akcie wymienionej ziemi prawo własnej własności, a zarazem (na mocy art. 387 i 424 pr. cyw.), także i prawo do wszystkiego, co rośnie na powierzchni ziemi; z tego powodu, jeśli w «ustawnej hramocie» i «dannej» nie wyszczególniono osobno prawa obywatela do lasu, znajdującego się w granicach «nadania włościańskiego» wówczas las powinien być uważany za akcesoryum włościańskiego nadania (stanowiące ich wyłączną własność), dopóki teza przeciwna nie będzie dowiedziona. Na tej to podstawie wyrok izby został unieważniony.

Sprawa prasowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł jeszcze jeden redaktor, ale tym razem szła sprawiedliwość na jego przeciychyła się stronę, chociaż dopiero w trzeciej instancyi. Rzecz się miała jak następują: «Gazeta «Wostocznoje Obozrenje», poświęcona sprawom syberyjskim, zamieszcila korespondencje z twierdzy Petro-Aleksandrowska o łapówkach, jakie poliera pewien mały administrator A., nie przy-

jujący prób i podał od kirgizów i sartów, jeżeli do nich nie dołączono pięcio», albo co najmniej trzyrubłki. Na takie uderzenie w stół odezwali się nożycy w postaci p. Albanowa, naczelnika rewiru tybajskiego, który dowodząc, iż zarzut ten jego właśnie dotyczy, zaskarżył redaktora «Wost. Obozr.» Jadrincewa, wszakże nie o potwarz, lecz o dyfamację. Izba sądu skazała p. J. na 100 rs. kary. Ale w senacie obrona oskarżonego zwrócił uwagę, iż bynajmniej nie do-wiedziono, że zarzut odnosi się do p. Albanowa. Pan ten w artykule zobaczył swój portret, ale to samo może się wydawać i innym drobnym administratorom z teje okolicy, których nazwisko zaczyna się od litery A. i o których krząją nie-pochlebne wieści. W ten sposób redaktor mógłby być za jeden artykuł karany kilkakrotnie, podczas gdy zaopatrzyl się w dowody piśmienne przeciwko zupełnie innej osobie. Senat uwolnił p. Jadrincewa od odpowiedzialności.

O kaucyach.

Przed ławą przysięgłych w petersburskim sądzie okręgowym stanęli francuzcy poddani państwo de Krassowcy—on, jak twierdził, polski emigrant z r. 1864, — ona, francuzka, nie umiejąca zupełnie po rosyjsku. Założyli oni w Petersburgu kantoru pism zagranicznych, poświęconych modzie i zaangażowali kilku ludzi na oficyalistów, pobrawszy od nich kaucyę. Gdy okazało się, że w kantorze niema nie do roboty, jedna z kasjerek zażądała zwrotu obligacyi kredytowej, złożonej jako kaucyja. Obligacya ta okazała się być w zastawie u bankiera Wawelberga, skutkiem czego kasjerka oskarżyła de Krassowskich o roztrwonienie jej funduszy. Sąd uznał tylko winę męża i skazał go na 8 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu tej kary de Krassowski wydalony zostanie z granic.

Stużba u żydów.

Sędzia pokoju oddziału 5 miasta Warszawy, p. Kalinin, sądził w tych dniach sprawę, dotyczącą ograniczenia chrześcijan w przyjmowaniu służby u żydów. Komisarz policyjny właściwego cyrkulu pociągnął do odpowiedzialności sądowej mamek chrześcijankę Bajasińska, która pozostawała w obowiązku u starozakonnego kupca Lipszycy, oraz tego ostatniego za bezprawne przyjęcie chrześcijanki za mamek. Oskarżenie swe komisarz opierał na art. 13 postanowienia rady administracyjnej Królestwa polskiego z dnia 24 maja (5 czerwca) 1857 r., zabraniającem kobietom chrześcijankom wchodzić w obowiązki mamek u żydów, oraz postanowieniu, zawartem w Zbiorze Praw Cesarstwa. Obrona oskarżonych adwokat Jakubowicz dowodził, iż wszelkie zakazy i postanowienia, ograniczające żydów w używaniu praw cywilnych, uchylone zostały przez ukaz Najwyższy o równoprawnieniu żydów z dnia 24 maja (5 czerwca) 1862 r., a artykuł 91 ustawy o zapobieganiu przekroczeniom, zamieszczony w Zbiorze Praw Cesarstwa, u nas zastosowania niema żadnego. Sędzia, podzielaając wywody obrońcy, oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Sprawa banku meńskiego.

Z Orła donoszą, że d. 13 listopada, t. j. we czwartek, sędziowie przysięgli po dwugodzinnej naradzie już późną nocą dali odpowiedzi na 56 pytań, postawionych im przez sąd w sprawie nadużyć w banku meńskim. Za winnych, ale za-sługujących na pobłażliwość, zostali uznani dyrektorowie: Nikiforow i Barykow. Buchalterowie: Orembowski i Szelkownikow zostali uniewinnieni. Sąd skazał winnych na czteroletnie rotę arestancie.

Sprawa banku w Kostowie.

Dnia 8 listopada saratowska izba sądowa wydała wyrok w sprawie banku kozłowskiego. Dyrektor Lyczew, towarzyszy jego Aleksiejew i buchalter Tarabarin zostali pozbawieni praw i zgłani na wygnanie do miejsc mniej oddalonych; członkowie zarządu Pridorogin i Kasziriński na wygnanie do guberni tobołskiej. Powództwo cywilne na sumę 1,265,000 rs. zostało przyznane i ma być ściągniętem z majątków oskazyanych.

Dwaj adwokaci pod sądem.

Jeden niejaki p. Nieżencow w Kamieńcu, za nadużycia w zarządzie upadłości, drugi p. Pinow-ski, oskarżony w Kazaniu za umyślne podważenie włościan przeciwko obywatelom ziemskim—Pini włościan przeciwko obywatelom ziemskim—został nowski, «magister praw i administracji» został już, jak się dowiaduje «Now. Wr.» skazany, Nieżencow zaś jeszcze oczekuje wyroku.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 listopada v. s.

Wyjazd generała Kaulbarsa, który tyle radosnej wesołości narobił w prasie europejskiej, uważany jest niemal powszechnie za pewnego rodzaju atrakcji w rozwoju akcji dyplomatycznej. Jedynym faktem wybitnym tygodnia jest mowa trona cesarza Wilhelma, obfitująca, jak przystało na akt tak uroczysty, w zapewnienia pokojowe, lecz co do swej treści faktycznej zbyt mocny nacisk kładąca na uzbrojenia mocarstw sąsiednich: Francji i Rosji, z pominięciem Austrii, pomimo, że i ta ostatnia, pod względem uzbrojenia się, bynajmniej nie pozostaje w tyle za innymi mocarstwami europejskimi. Bez zbytecznego poddawania się prądom pesymistycznym wnioskować zdająco, że Niemcy, mimo wciąż trwającego trójprzymierza, nieco inaczej zapatrują się na swój stosunek do Austrii niż do Rosji. W ogólności, górującym w tej chwili prądem opinii jest przeświadczenie, że wyjazd generała Kaulbarsa uważać należy nie za zupełnie wycofanie się z kwestii bułgarskiej, lecz za zapowiedź nowych kroków, dalekich wszakże od wojny i od okupacji.

Ze zgonem świeżo zaszyliśmy w Krakowie Adama Honorowego Kirkora znikł jeden z ostatnich żywych świadków dość świetnej epoki myślowego życia i rozbudzonej literackiej działalności w Gedyminowym grodzie. Człęk miernych zdolności, ale pracowity i zręczny, archeolog w wolnych od służby urzędowej godzinach, wydawca, umiający organizować prace zbiorowe i zaprzęgać do roboty zdolniejszych od siebie, jak Kondratowicz, jak Malinowski, położył Kirkor niezaprzeczenie pewne, dość znaczne zasługi. Owocami jego zabiegów było zbiorowe pismo <Teki Wileńskie (1857—1858), a później <Kuryer Wileński>. Za pojedynczce, chociaż bynajmniej nie odstępuje temu pisma dążności, strzelił pamfletem, drukowanym w Paryżu (1860), Kłaczko przeciwko trójcy: Malinowski, Odyniec, Kirkor. Teraz dopiero możemy dokładnie ocenić, jak dalece ten cios był niezasłużony przez osoby, które osiągnął, i niesłuszny. Wypadki z 1863 r. albo zmioły, albo wykryliły całe grono wileńskich literatów. Kirkor przeniósł się do Petersburga, próbował z małym skutkiem zdobyć stanowisko w petersburskim rosyjskim dziennikarstwie, założył czasopismo <Nowosti>, stracił w tem przedsięwzięciu resztkę środków pieniężnych i przeniósł się do Krakowa, gdzie spędził ostatni lat dziesięć. Największą wagę z liczby wszystkich prac Kirkora mają jego badania nad człowiekiem przedhistorycznym, nad wykopaliskami i szcztakami z tych zamierzchłych epok, o których nie nie wiemy dokładnie, a możemy się tylko domyślać. Kirkor pracował na tem polu na Litwie z E. Tyszkiewiczem, a potem w Galicyi.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

> Kraków. [List <Kraju>]. <Czas> otrzymał z Rzymu szczegóły, dotyczące się wyicieczki naukowej, podjętej pod przewodnictwem prof. Smolki przez kilku młodych ludzi, poświęcających się badaniom naszych dziejów. Według tej relacji, obaj nasi kardynałowie interesują się żywo pracami wyicieczki, a łączność z austriackim <Istituto di studi storici> ma się w praktyce okazująco bardzo pożyteczną. Radca dworu Sichelkierowicz austriackiego Instytutu powierzył w następnym sobie prof. Smolce, którego przed-

stawili papieżowi na audyencyi. Papież ma być facyliwie usposobionym dla naszej wyprawy i przyszeł jej poparcie. Na posiedzeniu komisji balneologicznej w Towarzystwie lekarzom zaprojektowano urządzać w Krakowie w miesiącu września lub październiku r. p. szadzle karczmy zdrojowych, właścicieli zdrojowisk i osób, zajmujących się bliżej w Polsce tym działem przemysłu. Postawiono także projekt urządzenia wystawy balneologicznej na przyszłoroczną wystawę krajową w naszym mieście. Poświęcono w tych dniach dom Schroniska k. s. Siemiaszki, sympatycznej instytucji, której celem jest oddawanie do rzemieł i wynajdywanie w tym kierunku umieszczenia dla żebrzących chłopców. W przytulku tym znajduje się już 64 wychowanków. Dom Schroniska mieści się na Kleparzu i powstał dzięki drobnym datkom i staraniom zacnego ks. Siemiaszki. Przy pracach przygotowawczych orestaurowania katedry n. a. Wawelu, pod tykiem niektórych ścian odkryto ślady barzdawnych, lecz bliżej dotąd nie określonych malowideł. Prace komitetu restauracyjnego posuwają się naprzód umiejętnie. Ze sprawozdania pożytecznego Towarzystwa w zajejmej pomocy uczniom uniwersyteckiego jagiellońskiego dowiadujemy się, że majątek tej instytucji osiągnął bardzo poważne stosunkowo cyfry, wynosi bowiem obecnie 68,863 zlr. 31 ct. Na pożyczkach ma Towarzystwo 47,056 zlr. 30 ct. Te cyfry wymownie wskazują, że Wzajemna Pomoc rozwija się pomysłnie. Zacharyasiewicz pisze powieść p. t. <Czarna ręka>, którą drukować zamierza jeden z tutejszych dzienników. Powieść obnuta jest na tle wypadków z końca XVIII i początku XIX wieku. Zręsta na polu literackim straszna cisza. *Iks. Y.*

> Lwów. [List <Kraju>]. Skończyło się wreszcie przesilenie marszałkowskie, nie tak atoli, jak z wyjątkiem <Czasu> i <Przeglądu> cały kraj oczekiwał. Dr. Zyblikiewicz nie dał się nakłonić do cofnięcia dymisji, a marszałkiem krajowym zamianowany został hr. Jan Tarnowski z Dzikowa, znany więcej jako agronom, aniżeli na niwie politycznej. Wiadomość ta była dla kraju prawdziwą niespodzianką, był bowiem głos powszechny, że przy obecnej konstelacyi stronniczej w sejmie, nikt chyba inny nie mógłby dzieryżki laski marszałkowskiej, jak tylko ks. Adam Sapieha. Stronictwo stańczyków może sobie naprawę powinnować sprytu i przebiegłości, które to wady czy zalety zaczęły im w ostatnich czasach grubo niedopisywać. Nie obeszło się jednak i tym razem bez potknięcia. Na piśmie marszałków powiatowych do hr. Taaffeego, prośząc o nieprzyjęcie dymisji d-ra Zyblikiewicza, a zredagowanym przez przyjaciół <Czasu> w tym celu jedynie, aby uzyskać na czasie i sparaliżować rokowania rządu z ks. Sapieha, umieszczono także podpis ks. Adama, chociaż ten zastrzegł się telegraficznie przed podpisaniem aktu rezeczonego w tem brzmieniu, w jakim go zredagowano. Ukazał się skutkiem tego w pismach niezawisłych <List otwarty> ks. Sapiechy z ostremi wyrzutami przeciwko inicjatorom adresu do hr. Taaffeego. Ale to już należy do przeszłości. Nowy marszałek jest bratem profesora i rektora wszechszkoly jagiellońskiej, hr. Stanisława Tarnowskiego. W sejmie nie odznaczył się dotychczas ani jako mówca, ani w pracach komisyjnych, ani wreszcie jako inicjator, pomimo to oddano mu godność wiceprezesa w klubie pracy, któremu przyszedł im Alfred Potocki. Jest także nowy marszałek członkiem austriackiej izby panów, ale i tam, o ile pomnę, nie zabierał głosu nigdy. Wogóle hr. Tarnowski przeszłości politycznej nie posiada żadnej, o ile zatem okaże się uzdatnionym do zajęcia stanowiska tak ważnego, jak przewodnictwo autonomii krajowej, okazać może dopiero przyszłość. Czy też kraj tylko zyska na tym eksperymencie? W niedzielę, d. 21 b. m., obchodzili szerokie koła obywatelstwa lwowskiego w sposób niezwykle uroczysty jubileusz 30-letniej pracy Henryka Rewaka o wicza, redaktora i współwłaściciela <Kuryera Lwowskiego>. W obchodzie tym wzięła także udział i prowincja za pośrednictwem licznych deputacji, listów i telegramów. *Janusz.*

> Ślązak austriacki. Na jednym z ostatnich posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu, poseł ślązki ks. Świeży poruszył ponownie sprawę narodowych polskich Ślązaka. Ludność polska tego kraju bronieć się musi zarówno przeciwko germanizacji, jak i czechizacji. Chodzi więc o uwzględnienie interesów tej ludności przy obsadzeniu urzędów w sądzie, w szkole, wreszcie o reformę wyborczą. Koło polskie przyjęło wniosek bardzo przychylnie i postanowiło podnieść tę sprawę w Komitecie wykonawczym, pracy.

> Poznań. Naczelny prezes Wiel. Księstwa poznańskiego założył <czto> przeciw zamianowaniu posła ks. d-ra Jazdzewskiego proboszczem pasczewskim i ks. d-ra J. Wartenberga proboszczem gostyńskim, a co do nominacji ks. Jurgowskiego proboszczem ligińskim—robi trudności. Pod-

czas tegorocznego rozdania rekrutów, jak donoszą z Berlina, rekruci polscy przydzieleni do oddziałów pułków zachodnich, uzupełnienie zaś korpusu poznańskiego uakcentowaniem zostanie przez Niemców.

> Bułgaria. Jak wiadomo, hr. Starzyński, sekretarz austriackiej agencji dyplomatycznej w Sofii, jadąc na otwarcie wielkiego Sobrania do Tyrnowa, został na drodze napadnięty i obrabiony. O napadzie tym korespondenci do pism rosyjskich podają teraz następujące szczegóły: Hr. St., wyjeżdżając z Sofii, miał zapowiedzianą Kaulbarsa, że jedzie do Tyrnowa tylko jako prosty turysta. Pomimo to, zapakował do walizy swój mundur oficerski. Otóż pod Tyrnowem hr. St. zastąpił drogę szesćciu ludzi, którzy zabrali tylko mundury jego i kawasa, broń i 10 napełnionych, pozostawiając resztkę rzeczy i 60 napełnionych, jakie miał ze sobą sekretarz austriacki.

Berlin. [List <Kraju>]. Stowarzyszenia polskie w Berlinie były nieraz narażone na trudności ze strony władz policyjnych. Jak daleko podjęrziłość policji rozciąga się, widac z zachowania się jej po zamachu Kullmana na Bismarka w r. 1874. Zwroćła się wtedy policja przeciwko Towarzystwom ezchadzi katolickiej, rozrzuconemu po caley Niemcezech, ponieważ Kullmann zapisał się gdzieś do takiego związku. Oczywiście, że związek berliński był, wtenczas podejrzany o takież cele zakazane, więc popóstru rozwiązaniem został; a kiedy śledztwo policyjne było wystosowane przeciwko niemieckiemu towarzystwu, wezwano również na termin przedstawienia Towarzystwa polsko-katolickiego. Po szczegółowym jednak zbadaniu jego działalności, ostatecznie przekonała się władza policyjna o niewinności polaków i zostawiła ich w pokój. Ale i później nie zbywało na denuncyacyach. Tak np. zamieszono śmieszna denuncyacja na jednego z tutejszych rzemieślników, krzątającego się gorliwie koło spraw stowarzyszeń polskich, jakoby w domu jego przechowywano kosy i siekiery niewiadomo na co. Zdarzyło się w rzeczy samej, że przedmioty takie tam znajdowały się, ale były one bardzo niewinnej natury, gdyż służyły w niektórych zabawkach członków Towarzystwa, a były wyrobione z tektury i obłożone papierem oliwnym! Sprawa skończyła się na pustym śmiechu. Pomimo to po dziś dzień władza policyjna nie przestała śledzić wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z ruchem socyalistycznym. Niestety, czegoż się zdarza, że u polaka znacznie więcej na języku niż w sercu. Nie dziw tedy, że policja posiada spisy polaków uchodzących za socyalistów. Polacy sami czasem przyczyniają się z pobudek osobistych do zguby ziomków swoich. Nie mam tu na myśli polaków, spełniających uchycia służbę policyjną, ale ze wszystkiego, co policja sama opowiada o ruchu socyalistycznym wśród polaków, wynika, że bywają denuncyacje, aczkolwiek może nieraz fałszywe. Z tego to jedynie powodu utrzymywac się mogą wieści, że jeden z tutejszych polaków, którego nazwisko wymieniamy, ofiarował policji usługi swoje jako tak zwany <vigilant>, którego zadaniem jest wdzierać się wszędzie i donosić policji o wszystkim. Tutejsze <Przytulisko> obchodzić będzie na początku przyszłego roku piątą rocznicę założenia swego. Stowarzyszenie to opiekuje się ziomkami, przejeżdżającymi przez Berlin, a pozabawionym funduszów. Każdy biedak z powyżej wspomnianych może przez trzy dni w <Przytulisku> znaleźć wyżywienie i nocleg; w ostatecznym razie dostaje też bilet, aby koleja dalej mógł jechać; pieniędzy jednak do rąk nikt nie dostaje. W gospodzie stowarzyszenia jest pięć łózek przordnych dla mężczyzn, ubogie kobiety wysylają się do jednej z niewiast polskich. Przez letnie miesiące oczywiście mało bywa proszących o wsparcie. Nietylko postowie nasi, którzy zwiedzili gospodę <Przytuliska> wyrazili zadowolenie swoje z tej instytucji, lecz także jedno z podobnych Towarzystw wiedeńskich, którego delegat był w Berlinie, przysłało w dowód uznania na ręce gospodarza dużą fotografię z wizerunkami swych członków. Kiedy się przepłati próg gospody, ma się natychmiast wrazenie, że się wstąpiło do domu polskiego. Od czasu swego założenia dało <Przytulisko> przeszło 3,000 polkom przytułek, jakkolwiek liczba członków jest niewielką. *Bolesła.*

> Bzym. Ks. Piotr Semenek o, znany generalnemu zamartwychwstańcom, aczony i kandydatem, zmarł dnia 18 b. m. w Paryżu na zapalenie płuc. Żył on w ścisłej przyjaźni z Mikiewiczem, Kraśniakim, Zaleskim, Stef. Witwickim i innymi najwybitniejszymi przedstawicielami Parnasu polskiego. Urodzony r. 1837, ujął się z Paryża do Bzyna wraz z ks. Hier. Kąsińskim i poświęcił się studjum teologicznym. Tamże w r. 1843 odbywał utworzył zakon oo. zamartwychwstańców i do końca życia nim wspólnie stawali. W sprawach zakonu przybył przed miesiącem do Paryża i tam zaniemógł i zmarł. W r. z

odbył wraz z druhem swojej młodości, Ignacym Domejką, pielgrzymkę do ziemi św. «Biesiady filozoficzne» o. Semeniaki drukował niedgdy «Przeгляд poznański. Korespondent «Gaz. Nar.» donosi: «Adres mieszkańców Stanisławowa do króla włoskiego za całą św. Stanisława Kostki w Rzymie, ogłoszony w «Fanfulli» w oranie dworu, otrzymał osobliwie powodzenie w prasie włoskiej. Dzienniki, nieprzejawiają nawet papieżowi a katolicyzmowi a cóż dopiero jezuitom, bronią pamiętki po patronie Polski i biorą gorąco stronę św. Stanisława. Wielu senatorów i posłów, nie odznaczających się weale czułością dla Watykanu, oświadcza się stanowczo za uratowaniem polskiej pamiętki. Ciekawem jest to zjawisko racjonalistów, biorących w opiekę świętego, dlatego że Polak. Młoda, głośna literatka pani Lodi-Ossani, znana z osobliwego talentu niemniej jak z rzadkiej piękności swojej, stała się gorliwą obrońcą św. Stanisława w tutejszych dziennikach. Cela dotąd niekietneta, a jeżeli ta nadał zostanie, cały Rzym będzie ją odwiedzał d. 13 h. m., który z nadzwyczajną uroczystością ma być obchodzony tego roku w kościele św. Jędrzeja na Kwirynale».

> **Swajacjara.** Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurichu ogłosiło sprawozdanie do 20 rok swego istnienia. To ognisko młodzieży naszej na obczyźnie, w Niemczech tak znacznie się uszczupliła, zasługując na uwagę ogółu. Jednym z członków honorowych tow. jest T. Te. Jez. (Członkowie rzeczywiste towarzystwa (a było ich z końcem roku sprawozdawczego 27), wysłuchali na posiedzeniach dwadzieścia kilka odczytów, z treści których wnosić można, iż stowarzyszeni interesują się przedewszystkiem sprawami społecznymi i naukowymi, nie zaniedbując zresztą rzeczy literackich. Jeden tylko prelegent obrał sobie przedmiot historyczny, a mianowicie przedstawienie postaci Jana Kilińskiego. Na posiedzeniach toczyły się także dyskusje nad pytaniami różnej treści, z których jedno brzmiało: «Jakie są główne partye rusińskie i jakie programy?» Co tydzień jeden z referentów zdawał sprawę z wypadków społecznych i politycznych, zasłyszanych w kraju. Biblioteka zawierała 1,850 tomów, czytelnia odbierała 24 czasopisma. Towarzystwo informuje też osoby, mające zamiar zstąpić się w Zurichu, o warunkach wstąpienia do zakładów i kosztach utrzymania.

PRZEGLĄD PRASY.

Przeciw dziennikarstwu niemieckiemu. Z powodu piornurzącego artykułu «Now. Wr.» przeciwko «Köln. Ztg.», «Pet. Ztg.» zwróciło uwagę, że podobne wystąpienia nie są patryotyczne, gdyż doprowadzić mogą Rosję do odosobnienia. Organ p. Suworina tak się przed tem natarciem broni: «Jesteśmy na tyle roztumni, aby nie przypisywać podobnego znaczenia naszym artykułom i nie tyle zgłupi, aby wybaczać gazetom niemieckim ich jawne i cyniczne wycieczki przeciwko Rosji. Prasa rosyjska bardzo jest cierpliwa i niech tylko organa niemieckie dadzą nam dobry przykład, my chętnie pójdziemy w ich ślady. Dotychczas jednak nietylko ze strony prasy niemieckiej wogóle, lecz nawet ze strony specjalnych organów k. Bismarcka, jak «Nordd. Allg. Ztg.» i «Köln. Ztg.» nie widzimy, nic więcej, oprócz jawnej nienawiści względem Rosji».

Panika i zachwyt w Galicyi. Miejscowy korespondent «Warsz. Dniew.» zapewnia, że po znanych rozprawach w Budapeszcie zapanowało w społeczeństwie polskiem w Galicyi prawdziwe przerażenie, lecz tylko w warstwach wyższych. W niższych—całkiem inaczej.

«Przewidują tu—pisze—najście moskali, a za nimi *finta Poloniów*. Salachta w rozpacz; mieszczanie natomiast, kupy i rzemieślnicy pocierają ręce, z radości, nie już nie mówią o włościanach, którzy na wszystko mają swoje filozofje narodowa, wyrażając się w przysłowich; ci na wszelkie potraczy, iż podżadem rosyjskim będzie gorzej, odpowiadają: choćby girsz, aby insze». Mieszczanie znowu Lwowa i innych większych miast doskonale pamiętającą przechód wojsk rosyjskich, dających w 1849 r. na Węgry; przechód ten wielu postawił na nogi i handlarze wraz z przemysłowcami wprost wzdychają do rosyjskich czapek i bagnetów».

Wiadomości bieżące.

«Jak wiadomo, piszą «Piet. Wied.», pomimo strategicznego znaczenia dr. żel. nadwiślańskiej, dotychczas cały personel

śluzących na niej osób składał się wyłącznie z polaków i Niemców, którzy, pomimo wzajemnej nienawiści między sobą, tutaj zgadzali się jakoś. Od Kowla do Lubina można było jeszcze posłyszec język rosyjski, ale dalej, od Nowej Aleksandrii do Ilowa wszyscy oficyaliści kolewoj, począwszy od konduktorów, a skończywszy na zawiadowcach stacji i składów zupełnie nie uznają ogólnopanstwowego języka i porozumiewają się z pasażerami tylko po polsku i po niemiecku. Obecnie zwrócono już uwagę na ten niemoralny porządek rzeczy i o ile slychać, skład oficyalistów stopniowo odnawia się. Zwrócono też uwagę na wyjaśnienie charakteru licznych zakładów przemysłowych, założonych przez cudzoziemców w pobliżu Ciechanowa, Mławy i innych punktów pogranicznych, położonych w sąsiedztwie dr. nadwiślańskiej. Mówią także, że podobne środki zostaną przedsięwzięte i na linii Aleksandrów-Skiernewicze (dystans dr. żel. warsz.-bydgoskiej), z odnogą do Ciechocinka. Oddawna już czas na to—kończy dziennik rosyjski.

«Ks. Mieszczerkij pisze w «Grażdaninie»: «Dowiedziałem się przed chwilą, że cukrownicy nie zdesperowali i znowu podejmują kwestye unormowania cukru, tylko teraz już z innym sosem i w innym cieście. Dziś odbyli jni naradę». Wiadomość ta, jak się dowiadujemy, ma pewną podstawę. Projekt środków ratunkowych dla produkcji cukru ma być znowu wniesiony do komitetu ministrów, naturalnie, w zmienionej formie i treści.

«Kraży pogłoska, że prezes petersb. sądu okręg. p. Kuźmiński przechodzi na miejsce prezesa departamentu moskiewskiej izby sądowej, ten ostatni zaś ma zostać prezesem w Warszawie».

«Projekt prawa o wprowadzeniu do Cesarstwa instytucji hypotecznych ma być wkrótce ostatecznie opracowanym i zatem niezwłocznie wniesionym na rozpatrzenie rady państwa w porządku prawodawczym. Dla zarządzania sprawami hypotecznymi we wszystkich guberniach Cesarstwa mają być otwarte osobne wydziały przy sądach okręgowych. Stara te nowinę znowu powtarzają dzienniki rosyjskie; podług naszych zaś informacji, projekt hypoteki nie jest jeszcze blizkim ukonczenia, ce zarazem wstrzymuje prace nad ogólnym kodeksem cywilnym».

«Mosk. Wied.» donoszą, że w sferach rządowych poruszona została kwestya dokładnego oznaczenia dokumentów, które mogą służyć za dowody pokrewieństwa w liniach bocznych przy dochodzeniu spadkowym w Królestwie polskiem. Zanawazono bowiem, że większość uroszczeń, deklarowanych przez spadkobierców w liniach bocznych, opiera się na takich dokumentach i księgach metrycznych, których najczęściej odszukanie niepodobna. Nadto żył stan, w jakim się przez czas długi znajdowały w tym kraju księgi metryczne, otworzył pole do licznych nadużyć i fałszerstw, wskutek czego zwracana ma być odciąż nader baczną uwaga na wyjaśnienie praw każdej osoby, występującej z pretensjami do spadków».

«Odeski Wiest.» doniósł, iż w Ekaterynosławiu weszło już w życie prawo o ograniczeniu liczby adwokatów przy siegłych żydów. Decyzję, odmawiającą przyjęcia do grona adwokata przysięgłego p. S. Kremjańskiego, sąd okręgowy miał podobno motywować tem, iż liczba obrońców przys. żydów przekroczyła już 10%. O ile nam wiadomo, żadne rozporządzenie, ograniczające liczbę adw. przys. żydów w którymkolwiek okręgu sądowym wydane nie zostało. Motywy więc podobne, jeżeli rzeczywiste wyrażnie petytowane zostały, nie będą się mogły ostać przed sądem wyższych instancyj».

«Wiele miast, położonych w guberniach środkowych i południowych, wystąpiło niedawno do ministerwa spraw wewnętrznych z prośbą o wprowadzenie na rzecz ich nowych poborów podatkowych, ponieważ dotychczasowe środki nie wystarczają na utrzymanie miast i ich instytucyj. Ministerstwo,

jak piszą «Piet. Wied.», przychyliło się do podania tego rodzaju i od przyszłego roku mają być ustanowione nowe podatki w Charkowie, Saratowie i wielu innych miastach».

«W tych dniach ogłoszony został ukaz senatu, rozstrzygający kwestye, przez jaką władze mają być rozpatrywane sprawy o eksmisye starowierców, osiadłych w majątkach obywateli w guberniach litewskich i białoruskich, jeżeli starowiercom tym nie przyznano prawa wieczystej dzierżawy. Zdarało się bowiem, że od rozpatrywania spraw podobnych uchylały się zarówno instytucje do spraw włościańskich, jak i instytucje sądowe. Były general-gubernator wileński, przedstawiając te kwestye władzy wyższej, proponował, aby sprawy tego rodzaju powierzyć instytucjom włościańskim. Senat wyjąsił jednakże, że do tych instytucyj należą tylko sprawy obywateli z tymi starowiercami, którym przysługuje prawo dzierżawy wieczystej. Ci zaś starowiercy, którym instytucje włościańskie prawa wieczystej dzierżawy nie przyznały, stają się osobami postromnemi, ulegającymi ogólnym przepisom prawa. Z tego więc względu spory pomiędzy nimi a obywatelami, oraz sprawy o eksmisye ulegają kompetencji instytucyj sądowych, które decydują na zasadzie ogólnych praw cywilnych».

«Petersburski korespondent «Mosk. Wied.», podaje między innymi taką wiadomość: «W zesłą sobotę, na posiedzeniu departamentu praw, wynika bardzo zasadnicza różnica zdania: wniosek ministra sprawiedliwości o udzieleniu mu prawa niedopuszczenia w razie potrzeby publiczności na posiedzenia sądowe, wywołał długie debaty. Głosy podzielili się równo. Utrzymują jednak, że minister stoi przy swoim i kwestya ta ma przejść na rozpatrzenie ogólnego zebrania».

«Senat uchylili się od rozpatrzenia skargi zarządu dr. z. orłowsko-witebskiej, podanej na rozporządzenie ministra komunikacji o regulowaniu tariff zamorskich. Podług informacji «Now. Wr.», senat miał wyjaśnić, że analogiczna skarga innej drogi żel. już była rozpatrywaną i odrzuconą w komitecie ministrów, którego decyzya została Najwyżej zatwierdzona. Wobec tego sprawa regulacji tariff nie podlega kompetencji senatu».

«Kwestya zniesienia rang cywilnych znowu wypłynęła na wierzch, według doniesień dzienników petersburskich. Jak wiadomo, w przeszłej kadencji prawodawczej nie była ona rozpatrywaną z tego powodu, że pewne wydziały nie nadeszły we właściwym czasie swych opinij. Obecnie zaś wszystkie ministerstwa nadeszły już takowe i sprawa ma być wkrótce rozpatrywaną w radzie państwa».

«Wchodząca w życie z dniem 1 stycznia r. p. nowa taksa pocztowa za przesyłkę pism peryodycznych wywołała już podwyższenie prenumeraty przez kilka rosyjskich pism tygodniowych i miesięcznych, dla których nowe przepisy będą najbardziej uciążliwe. «Nowosti» zwracają uwagę, że podczas gdy w Rosyi znacznie podwyższono kosztą przesyłki pocztowej wydawnictw peryodycznych, we Włoszech została poruszona kwestya zmniejszenia takowych do możliwego minimum».

«Według dat statystycznych, zebranych przez ministerstwo sprawiedliwości, liczba obrońców prywatnych w Rosyi ciągle się pomnaża. Jak wiadomo, opłata roczna za prawo obrony, uiszczana w zamian za wydawane przez sąd okręgowy świadectwa, wynosi rs. 75 od osoby. Otóż z opłat powyższych wpłynęło w r. 1883 rs. 94,032, w r. 1884 rs. 95,981, w r. 1885 rs. 98,755. Na wzrost ten wpłynęło w znacznej mierze zaprowadzenie ustaw sądowych w kraju północno-zachodnim i na wschodnich kresach Cesarstwa».

«Najwyżej poleconem zostało tworzenie w oddzielnych częściach piechoty i kawaleryi oddziałów myśliwskich. Polowanie na dzikiego zwierzca w piechocie, a lowy z psami konno w artyleryj powinny być o ile możności połączone z badaniem i

Zwracamy uwagę osób życzących uczyć się języków na ogłoszeniach o metodach Ollendorfa.

DNIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Nieprawdopodobne przypuszczenie. Logiczny, wszakże niesłuszny wniosek. Dlaczego projekt uformowania był nieopularny? Czy istnieje sprzeczność w interesach cukrownictwa na Wschodzie i na Zachodzie? Bank likwidacyjny.

Przyjmujemy na chwilę, że istnieje w kraju człowiek, który nie słyszał o projekcie uformowania produkcji cukrowniczej, nie wie o przesileniu przemysłem i nie domyśla się nawet sprzeczności i ukrytej walki interesów w całej tej sprawie. Jakkolwiek trudno wyobrazić sobie, że względu na morze wylanego w tej kwestii atramentu, taka osobistość, nie ulega wątpliwości jednak, że po odczytaniu pewnej krótkiej wiadomości w ostatnim «Wiest. Fin.» doszłaby ona do nader logicznych, całkiem niesłusznych wszakże wniosków. «Buraki tegoż rocznie, — powiada organ urzędowy, — pod względem cukrodajności i stopnia użyteczności (dobrokaćestwiennost) przewyższają znakomicie zbiór z lat poprzednich. Nado przestrzeń plantacji buraczanych zmniejszyła się o 8%, a urodzaj ilościowy, jakkolwiek wyższym jest od zbiorów w latach 1883 i 1884, ustępuje jednak znacznie rezultatom otrzymanym w r. zeszłym. Cóż zżąd za wnioski? Fabrykant znajduje się w posiadaniu produktu lepszego, zatem wyrób będzie go kosztował taniej, produktu tego jest mniej, zatem ceny na rynku wzrosną, czyli przewidywać należy wielkie dywidendy dla cukrowników i ożywienie w handlu. A teraz biorę do ręki pierwsze lepsze sprawozdanie handlowe i dowiaduję się, że właściwie rynek cukrowy nie istnieje, ponieważ nikt nie chce kupować znaczniejszych partii, ceny notują się nominalne, a w powietrzu wiszą upadłości wielu fabryk. Okolicznościowe do zestawienie może służyć jako ilustracja poglądu, który wiec obecnego kryzysu przypisuje nie tyle wewnętrznej wadliwej organizacji przemysłu ile przyczynom zewnętrznym i dla tego z zewnątrz również domaga się środków zaradczych. Nie poprzestając jednak na ilustracji, chcielibyśmy tu pogląd powyższy umotywić.

Po upadku projektu uformowania, nie słychać o żadnym solidarnym początkowaniu, nie widać żadnego usiłowania ku rozwiązaniu obecnego przesilenia i żadnych objawów oprócz objawów teorii «zakładania rak». Być może przyczynia się do tego trochę nadspodziewany obrót, jaki wzięła sprawa uformowania, który z konieczności musiał wywołać pewne zniechęcenie i nieśmiałość inicjatywy; stan ten jednak jest chyba przejściowym. Nie chodzi bowiem o to, żeby konieczność produkcji uformować, (jak gdyby extra «uformowania» non sit salus), ale aby przemysł podźwignąć, a rozmaite drogi do Rzymu prowadzą. Projekt uformowania, pomimo pewnych zalet, miał też wadę, że nie mógł być popularny i musiał dla tego spotkać się z oporem nadzwyczajnym i z polemiką, w której nie przebrano w środkach i inkryminacjach. A popularny być nie mógł, ponieważ ze stanowiska naukowego opierał się na teoriach, które, jakkolwiek znane w nauce nowoczesnej, muszą się jeszcze dobić uznania ogółu i pewnego stempla starości, mogącego nadać im prawomocne cechy; ponieważ nado z praktycznego stanowiska przenosił interesy kalokształtu przemysłowego nad interesy chwili bieżącej, przyszości nad tarażniejszości, ponieważ wreszcie utworzonym i umotywowanym został z tej strony Dniepru i nad brzegiem Wisły. Fakt jednak działalności solidarnej — próba «urajonalizowania» produkcji kapitalistycznej, bezowocnym nie jest, a zasada oportunistu społecznego nakazuje nie odstępować od związku, lecz w drodze pracy zbiorowej poszukiwać nowych środków dla osiągnięcia zamierzonego celu. Zanim jednakże rozważy-

my kwestyę, na jakim polu i w jakim kierunku może się ujawnić zbiorowa działalność fabrykantów, rozstrzygnąć wypada, czy wręcz samej solidarności ta jest możliwa, czy zatem nowowynaleziona sprzeczność interesów Wschodu i Zachodu nie istnieje? Jako źródło posłuży nam wielokrotnie cytowane sprawozdanie departamentu dochodów nieślących.

W r. 1885 funkcjonowało fabryk cukrowych 244, z których większa połowa (128) przypada na prowincje centralne, 2 na wschodnie, 1 na południowe i 42 na królestwo. Specjalna klasyfikacja «Mosk. Wied.», które dzieliły cukrownie na rolniczo-gospodarcze i fabryczne, stosownie do tego, czy fabryka przerabiała buraki własne, albo cudze i uważały Dniepr jako demarkacyjną linię między dwoma typami zakładów przemysłowych, — bynajmniej nie znajduje niesprawiedliwienia. Istnieje tylko bowiem jedna cukrownia, która zadawiała się burakami z własnych plantacji; wprawdzie cukrownia ta w rzeczy samej leży «strans Borysthenem», bo w gub. penzeńskiej, ale z tejże samej strony, bo w gub. samarskiej istnieje również fabryka, która wcale znowu nie posiada własnych plantacji. Niewątpliwie w Królestwie przemaga kultura buraków t. z. plantatorskich; w gub. centralnych fabrycznych i w prow. południowo zachodnich oba te sposoby uprawy mniej więcej się równoważą (43% ogólnie przestrzeni zajmują buraki fabryczne, 57% plantatorskie), ale przeciętnie te cyfry bynajmniej nie wykluczają możliwości istnienia obok siebie obu wynalezionej przez «Mosk. Wied.» typów. Przyczyny różnicy leżą bynajmniej nie w mniej lub więcej rolniczym charakterze przemysłu, lecz w warunkach ogólno-ekonomicznych kraju i specjalnie finansowych przedsiębiorstwa. Towarzystwa akcyjne naturalnie przeważnie użytkują z buraków plantatorskich, właściciele pojedynczy z własnych, otóż znakomita większość (72 na ogólną ilość 79) fabryk akcyjnych przypada na prowincje południowo-zachodnie i Królestwo. Ze jednak taki charakter własności fabrycznej nie wpływa ujemnie na rolniczy charakter przemysłu, dowodem tego może służyć okoliczność, iż najlepsze rezultaty pod względem ilościowym i jakościowym urodzaju buraków otrzymano właśnie w Królestwie. Druga zasada podziału na cukrownictwo zachodnie i wschodnie, mianowicie przeciętny rozmiar produkcji, również okazuje się niezupełnie ścisłą. W brew twierdzeniu, jakoby na zachodzie ogniskowały się przedsiębiorstwa wielkie, na wschodzie zaś małe, okazuje się, że wielkie fabryki powszechnie przemagają. Jeżeli do rzędu fabryk małych zaliczymy wszystkie przerabiające rocznie mniej niż 60 tys. p. buraków, to liczba takowych nie przewyższy 54, z których 21 przypada na zachodnią połowę państwa, 35 zaś na wschodnią. Większość fabryk tu i tam przypada na fabryki wielkie. Ten sam rezultat otrzymamy, jeżeli za podstawę klasyfikacji przyjmijemy nie roczną, lecz dzienną produkcję, co zresztą jest słuszniejszym ze względu na znaczne różnice w okresach czynności fabryk. Zaliczając fabryki, przerabiające dziennie więcej niż 800 berkówców buraków do rzędu wielkich, a od 400—800 do małych (jakkolwiek wogóle przymiotnik «mały» dosyć niewłaściwie brzmi w cukrownictwie), otrzymamy w ogólnej sumie fabryk małych 64, z których 29 przypada na prowincje centralne i południowo-wschodnie, 35 zaś na Królestwo i południowo-zachodnie. Zatem fabryki małe tu i tam co do ilości się równoważą. Trzecią cechą, wyróżniającą fabryki zachodnie od wschodnich, organy sprzeciwiające się projektowi uformowania dostrzegają w specjalnym wyszkoleniu robotnika z tej strony Dniepru. Istnieją dwa systemy opłaty w cukrownictwie: albo administracja podejmuje się żywienia robotnika, albo nie; pierwszy przemaga w Królestwie i prowincjach centralnych, drugi w południowo-wschodnich i zachodnich*). Zestawiając cyfry, otrzymamy wyniki następujące:

*) Sprawozdania inspekcji fabrycznej trochę się w tym względzie różnią z cyframi, przytoczonymi przez sprawozdanie departamentu.

I. Wikt fabryczny.

	Wynagrodzenie mies. rs. i kop.		
	Mężcz.	Kob.	Malol.
Królestwo	12.00	7.34	6.61
Prowincje centralne	8.32	5.32	4.66

II. Wikt własny.

Prow. połudn.-zach.	14.03	9.16	8.32
połudn.-wsch.	13.50	9.50	7.75

Nie przypisujemy tym cyfrom wielkiego znaczenia, w każdym razie jednak przez one puszczanej w obieg legendzie o specjalnym uciemieniu robotnika na Zachodzie i o pomysłowości jego na Wschodzie. Robotnik w przemyśle kapitalistycznym w dostatkii opływać nie może, nie widzimy wszakże powodu, dlaczego cukrownictwo wschodnie miało specjalny przywilej występowania w jego imieniu; cyfry same świadczą inaczej.

Wszystkie wywody powyższe doprowadzają nas do jednego wniosku: wszelkie różnice lokalne w przemyśle cukrowniczym nie są tak wybitne, aby składały się na dwa rozmaite przemysły typy. Demarkacyjna więc linja przez Dniepr przeciągnięta była tylko fortelem polemicznym, a nie wyrazem rzeczywistości, a zatem nie ma sprzeczności interesów przemysłowych, lecz tylko sprzeczności interesów osobistych. Z tego więc stanowiska należy rozpatrywać kwestyę usunięcia kryzysu.

Ze spraw bieżących moglibyśmy zanotować agitującą się w prasie kwestyę nowej instytucji kredytowej: «banku likwidacyjnego», której zadaniem będzie konwersja 4 i 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 3%. Podstawą tego projektu jest dotychczasowa taniść kapitału pieniężnego zagranicą, jakkolwiek od niedawna stosunki tam zdają się ulegać zmianie. «Gazeta Losowa» proponuje to myśl od 1 1/2 miesiąca, a «Kur. Warsz.» donosi o pozytywnych projektach, w tym względzie podjętych przez pewną grupę finansistów. Spodziewana oszczędność w opłatach procentowych ma wynosić przeszło milion rubli rocznie, a nado operacye nowego banku podobno mają objąć i własność drobna. Z powodu jednak nieprzychylny oceny «Warsz. Dniw.» nie zdaje się nam, aby projekt blizkim był urzeczywistnienia. «Warsz. Dniw.» bowiem mniema, że nowy «bank likwidacyjny» doprowadziłby przedewszystkiem do likwidacji Towarzystwa kredytowego, nado zaś, jako instytucja pozostająca pod zupełnym wpływem kapitalistów zagranicznych, wzmocniłaby w sposób bynajmniej nie pożądany zarządzenia kraju od zagranicy. Nado kosztu urządzenia hypotek włościańskich byłoby zbyt wygórowane, a kredyt długoterminowy w tej formie wcale dla własności drobnej korzystny przynieść nie może.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Z Tow. przem. i handlu.

Nazajutrz po zjeździe gorzelników w dniu 17 b. m. odbyło się w tutejszym oddziale Tow. pop. przem. i handlu posiedzenie sekcji gorzelniczej, której przedmiotem był znany komunikat depart. pod. niest. co do projektu nowych środków «pomocy» przemysłowi gorzelanemu. Spółnoma to była narada, gdyż depart. wyznaczył termin dla składania mu uwag nad projektem do d. 13 b. m. Ratując tę sytuacyę, prezes sekcji hr. Czacki zaproponował wysłać do dyrektora depart. depeszę z prośbą o przyjęcie referatu warsz. oddziału.

Przeprowadzona na kilkugodzinnej sesyi dyskusya szczegółowa przekonała, iż nasi gorzelnicy nie podzielają optymistycznych zapatrywań depart. na doniosłość nowozalecanych środków akcyjnych, przeciwnie, w wielu punktach wyrażili wprost odmiennie zapatrywania, np. co do składania kaucyi, zniesienia superaty i t. d. Nie powtarzam tu szczegółów rozpraw, gdyż uwagi zgromadzenia prawie zupełnie zeszły się ze spostrzeżeniami p. Ciundziewiczya w październikowych numerach «Kraju». Uchwalono więc opinie sekcji sformułować w referacie i takowy przed d. 27 b. m. wysłać do Petersburga.

W d. 23 b. m. znowu po długiej przerwie zwołane zostało pod przewodnictwem p. St. Kronenberga posiedzenie sekcji V. handlowej.

Od dłuższego czasu zebrania tej sekcji odznaczają się wyjątkową ospałością; na porządku dziennym stają zwykle kwestyę zadawione, osób zbie- ra się po kilkanaście, żywa dyskusya nie słysze-

ramienia towarzystwa akcyjnego w celu przekopania między innymi parokopackiego, połączenia zatem kanałem morską Cesarstwa z Asowiem. Podobno koszt obliczono na 25 milj., robot podjęła się znana firma Erlona, która przekopywała kanał Suezki. Na czele przedsiębiorstwa na stanow. ks. Leuchtenberki.

Finansow.

Wzrost dochodów państwowych po dzień 1 września dowodzi nader pomyślnego zwrotu. Wpływy podatkowe od miesiąca czerwca zaczęły poważnie warować, tak, że obecnie nie tylko deficytu, w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale powstała nadto dwumilijonowa przewyżka. Głównie przyczynił się

do tej zmiany wzrost we wpływach podatków niestarych. Niestety, przewyżka za dochodami szacowalaceni bynajmniej nie uszczęśliwiła, a nawet nie zmniejszyła deficytu, ponieważ wydatki państwowe wzrosły w jeszcze większym od dochodów stosunku. Deficyt zatem tegoroczny po dzień 1 września przewyższa 41 mil. rubli, podczas gdy w roku ubiegłym nie osiągnął nawet 14 mil.

«Birr. Wied.» donoszą, że amerykańskie Towarzystwo ubezpieczeń «New-York» nie zgodziło się na wymagania radni rosyjskiego w kwestyi lokowania kapiey w papierach rosyjskich i w banku państwowym. Gdyby ministerstwo finansów nie odstąpiło od swoich wymagań, Towarzystwo «New-

York» smutnym byłoby zwać się swą działalnością w Rosyi.
«Birr. Wied.» podwyższyć cały artykuł wyjątku sachwianej sytuacji niemieckiego banku oherardzkiego i konieczności urzędowej kontroli operacji tej instytucji. Zależności dłużników w ilości 3¹/₂ milj. rubli przewyższają fundusz rezerwowy i dochodzą do 6¹/₂ ogólnej sumy listów zastawnych. Jest to w rzeczy samej stosunek anormalny.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki Cygar, przygotowane na sposób Bremeńskich w cenie rs. 10, 9, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-36)

OPUŚCIŁA PRASĘ KSIĄŻKA

prof. Kariejewa

pod tyt.:

ZARYS HISTORJI

RUCHU REFORMACYJNEGO

I REAKCYI KATOLICKIEJ W POLSCE.

Cena rs. 1 k. 50.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach. (588-2-1)

W DALSZYM CIĄGU

„WYDAWNICTWA IMIENIA JEZA”

w końcu roku bieżącego i w pierwszych miesiącach roku przyszłego ukazać się następujące dzieła: C. Lombroso «Genjusz i Obłąkanie» w przekładzie J. L. Pławińskiego; «Logika» Wundta w przekładzie Z. Heringa; G. Lewesa «Zagadnienia ducha i życia» w przekładzie A. Wieckowskiego.

Dzieła te, obejmujące około 80 arkuszy druku większej 8-ki, kosztować będą w drodze przedpłaty do Nowego Roku: w Warszawie rs. 5, z przesyłką na prowincję rs. 6. Po wyjściu cena ich w dwójnasób będzie powiększona.

Osoby, pragnące nabyć te dzieła, zechcą nadsyłać pieniądze pod adresem Administracyi «Kraju».

Staraniem tegoż «Wydańictwa» wyszły dotychczas następujące dzieła: 2 tony «Skońców filozoficznych» Spencera (cena I—rs. 1 k. 20, II—rs. 1 k. 60), i «Dziełeczność psychologiczna» Ribot'a. 1 tom rs. 1 k. 80. (585-3-1)

Student matemat. znający grunt i spec. teorię język. polskiej, poszuk. zajęcia. Ma świad. i rekom. Oferty składaj. możn. w red. «Kraju» dla L. S. S. (592-3-1)

PRZEBYŁA niedawno polka, przyjm. różne damsk. roboty, wypełnia według mód paryskich nakładkiew. W. O., 3 linja, № 3 k. 16. (584-2-1)

Do księg. Tow. M. O. Wolff w Petersburgu, Gościny Dwór, 18, potrzebny jest

UCZEŃ

władający językiem rosyjskim, polskim i znający początki niemieckiego. (581-3-1)

Student uniw. (medalista), poszuk. kop. rep. lub inego zajęcia. Petehab. str., Zwierznakaja ul., 36, m. 7. (548-2-2)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. aspir. Kalinkiewicz, dzieła chorób wen., naskar., org. płci i kan. mocz. Bolesława Sadowskiego, № 75, m. 2. Ambul. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-5)

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego — wydanie 2, cena wraz z kluczem rs. 2 k. 40
Francuskiego 5, „ „ „ 2 „ 40
Niemieckiego 6, „ „ „ 2 „ 25
Angielskiego — cena wraz z kluczem 3 „ —
Włoskiego 3 „ —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niegwałtowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rekojmia dobrotę metody Ollendorffa. (559-3-3)
Nabywać można we wszystkich księgarniach oraz w Administracyi «Kraju».

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMPLER

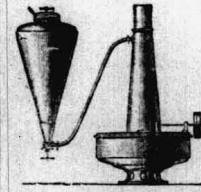
w Warszawie, ul. Szperna Nr. 10,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowy

BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARN.

Przeszło 100 gorzelni urządzili w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobilę Marshall'a.

(912-26-10)



Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

Poszczególne rozprzestrzeniło się faszowanie niektórych środków, szczególnie mydła Mamontowego, wskutek czego zwracają się oniższe pp. kupujących, że oryginalne te kosmetyki (oprócz Balsamu Colorado) oklejone są 6-kolorową banderolą, na której drukowane jest ostrzeżenie w 6-tych językach oraz marka fabryczna i podpis głównego agenta Dobrzańskiego.

Kosmetyczne środki,

doswolone przez Petersburski i Warszawski Urząd Lekarski:

Topolin. Płynna pomada, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia ich korzenie. Cena rs. 1 kop. 50, przesyłka kop. 50.

Puder w płynie. Najtrwalszy, nadaje naturalną białosć, nie wyparowuje i nie wysycha się z twarzy w ciągu 24-h godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kop.

Mamontowe Mydło. Roślinny najdoskonalszy produkt dla konserwowania, zmiękczenia i udelikatnienia twarzy i rak. Cena kop. 60, na prowincyj kop. 75.

Odalisk. Higieniczny środek. Osobom zwyczajnej cery usuwa zmarszczki, niszczy opalanie, nadaje naturalną białosć. Cena rs. 2, přes. 50 k.

Balsam Colorado. Usuwa stopniowo siwizną, przywraca pierwsiarstwo kolor włosów i niszczy łupież od jednego użycia. Cena rs. 4, przesyłka rs. 1. (967-5-3)

SPRZĘDĄZ: w Petersburgu: u Ruzanowa i w Petersb. Chemicznym Laboratorjum; w Moskwie u Buissa na Kutuznickim m.; w Warszawie u Dobrzańskiego w Odesie u Heldera; w Charkowie u Gruzdiewa; oraz we wszystkich pierwszorzędnych perfumeryach i aptecznych składkach Cesarstwa i Królestwa.

WYKWAŁIFIKOWANY ROLNIK, poszukuje posady zarządzającego majątkiem ziemskim. Adr. w Red. «Kraju» pod lit. A. (587-3-1)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej

i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z d. 19 listopada (1 grudnia) r. b. do taryfy wywozowej, związków Moskiewsko-Warszawskiego, zaliczona zostaje między w ładunkach pehnych, 610 pudów, z następującymi opłatami frachtowymi:

(593) kop. od p.
z Moskwy do Warsz. W.-W. trans. 31,77
» Aleksandrowa 37,05
» Granicy 38,97
» Sosnowic 39,05

Pończoch, skarpetek, kamaszy i chustek wielki wybór. Stare nadrabiaje. Eksteri-hofsk. pr., 43—11, rog W. Masterskiej. (176-9-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŚKIJ

w Warszawie, Niewala № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-18)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hétel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonej i umebloowanej apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina zanych winnic; usługa; telefon. Czetylnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i niemieckie; Przychodnia karety. Omnibusy na dworcach kolei Żelaznych. (585-52-3)

SPRZĘDAJE SIĘ dobrze urząd. na plan. lokat., starej bud. Dom, na 8-n. stronie, położ. w pobliżu «Piati Ułgów». Dopł. 60,000 rs. Blizsza inform. do 10 rano i od 8—10 wiecz. w B. Moskowskiej, № 7, u inż. Grochowskiego. (763-5-2)

W zakładzie żeńskim naukowo-rekodzieln.

w KOWNIE

na Mikolajew. pr., na przeciw gimnaz., udzielają się lekcye następując. przedm.:
Kró i szycie sukien 3 za 3 mies. rs. 20
Kró i szycie bielizny 3 „ 20
Kapel. i ubiory damsk. 3 „ 20
Kwiaty 3 „ 30
Hajwijniatura 3 „ 20
Krawaty 2 „ 15
Buchalterya 3 „ 20
Rekawiczki 3 „ 20

Tym, którzy nie wyneza się danego przedmiotu w terminach wyżej oznaczonych, obowiązuje się aż do zupełnego wykwalifikowania, lekcye przedłuż. bezpłatnie. (597-2-1) Wiktorya Nasurkiewicz.

NAUCZYCIELKA

z patentem wyższym, mówiąca językami francuskim i niemieckim, wykładająca nauki klasyczne, muzykę wyższą i malarsztwo włoskie, poszukuje miejsca stałego na prowincyi lub lekcji. Warszawa, Szerawia, 21, m. 1A. (971-3-2)

STUDENT matem. poszukuje kopirep. lub jakiegokolwiek zajęcia. Adr.: Stolarskiy pier. № 5—19, m. № 18. E. S. (595-3-1)

POLKA z dobr. rodz. smaku zajęc. w Ces. do dzieci a wyzi. jez. polsk. lub do starsz. domem. Kalisa, Warszawska ul. d. Ruszowskiego, miesz. d-ra Ruszowskiego. (596)

W MAGAZYNIE MEBLI GIĘTYCH

Akcyjnego Towarzystwa

FABRYKI „WOJCIECHÓW”

przy ul. Hr. Kotzebue, w domu Temlera, 10,

naprzeciw bramy Saskiego Ogrodu

znajduje się

WYBÓR ROZMAITYCH MEBLI GIĘTYCH.

Ponieważ niektóre fabryki sprzedają swoje wyroby za meble z fabryki «Wojciechów», przeto ostrzega się Szanowna Publiczność, że każda sztuka mebli naszego wyrobu powinna być opatrzona ze spodu, zwykle pod siedzeniem, stemplem «Wojciechów», wybitym na drzewie i że za dobroć wyrobów li tylko z naszej fabryki pochodzących, poręczamy. (966-3-3)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc PAŹDZIERNIK 1886 roku.

	Dość osób.	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu październ. 1886 roku	153,799	13,134,404	144,850	24	578,662	85	55,859	31	779,372	40
1885	134,490	14,801,059	140,948	56	601,275	40	26,477	42	768,701	38
Zatem w roku 1886	19,309	1,666,655	3,901	68	22,612	55	29,381	89	10,671	02
Od 1 stycznia do 30 październ. 1886 roku	1,459,761	126,075,028	1,356,434	11	5,402,629	41	413,899	96	7,172,963	48
1 30 1885	1,467,567	118,210,482	1,415,579	34	5,111,701	14	239,653	23	6,766,933	74
Zatem w roku 1886	7,806	7,864,546	59,145	23	290,928	27	174,246	73	406,029	77

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc PAŹDZIERNIK 1886 roku.

	Dość osób.	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu październ. 1886 roku	26,497	2,106,840	24,033	08	60,236	06	4,383	18	88,652	32
1885	26,113	2,380,857	24,901	52	64,859	63	4,186	34	93,947	49
Zatem w roku 1886	382	474,017	868	44	4,623	57	196	84	5,295	17
Od 1 stycznia do 30 październ. 1886 roku	258,058	18,725,427	245,347	47	520,389	10	68,531	86	834,238	43
1 30 1885	287,751	17,256,992	264,740	56	472,598	93	39,173	39	776,512	88
Zatem w roku 1886	2,693	1,468,433	19,393	09	47,760	17	29,358	47	57,725	55

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

12 arkuszy druku o miesiąc.

Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 16.
(522-27-23)

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się języka niemieckiego w 3-ich miesiącach bez naukowyciela, przez F. Reussnera. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (początek rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niemiezy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75 (początek k. 85).

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (961-6-2)

WILNO.

Daje lekcye śpiewu uczeniemu Lamperci i Desirée Artôt de Padilla. Ul. Wileńska, d. Inceykowej, m. 8. (572-4-3)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Klenke, czołw. król. prusk. akad. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym „Dom. słown. zdrowia” w II cz. na str. 74 i 75:

„Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniającem, służy on jako pożywn. przy skrofulach i ogólnej słabości podczas przychodzenia do zdrowia po wycieciu. chorob. Latwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia.

Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadkach, pomysłnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składkowych.” (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 80 i 50 k.

Opak. i prosz. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Aurcha, Siremiannaja, 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek. Now. pr. 27. Newski 47 irog Litwieja 1 M. Ital. u Bul-kowianu i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Essenida.

NOWO-OTWARTA

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

ul. Kazańska № 20, lub kanał Katarzyny № 43, gdzie poprzednio mieściła się fotografia JASWOINA.

Zdejmuje fotografie przy każdej pogodzie, najnowszym sposobem, widoczem zaś przy sztucznem oświetleniu, wykonywa obstatunki pięknie i dokładnie po cennach:

- Za 12 kart wizytowych od rs. 2
- 12 „ gabinetowych „ 4
- 12 „ Makart „ 6
- 12 „ buduarowych „ 12 (594-3-1)

Specyalność: portrety, grupy, pejzaże, powiększenia i zmniejszenia kopij, zarówno jak malowanie fotografii olejnymi i wodnymi farbami, oraz pastelami. Zakład ustępuje uczniom wszelkich zakładów nankowych 25% od ceny.

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpł.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnioła wszystko co z drzewa. Dezynfekuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tęższy od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39. Poszukuje Agentów. (385-0-10)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 68.

Wielki wybór mebli wykutnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najciemn czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (920-52-17)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmując na stałe podleczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Breezinski, chor. wewn., spec. nerwów (Nowosiolska, 36); dr. K. Dobroski, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutcsien, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thiem, ch. właśc. kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-20)

ISTNIEJĄCY OD LAT STU TRZYNASTU
DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dodatkowym piśmie tygodniowym p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”

wychodzi co dzień oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść piśmi:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p.—Korespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencje zagraniczne stale: z Krakowa, Lwowa, Galicyi, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Lizynu, Londynu i t. p.—Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniem ze sztuk pięknych.—Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego.—Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą.—W feljtonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone.—Kronika sądowa.—Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okręta i Agencji Północnej.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach. Wkrótce będzie drukowana powieść T. T. Jeża, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie łącznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25 miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyi: ul. Długa Nr. 42 (32),

(579-6-2)

(wprost Hotelu Polskiego).

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócień Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsio w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato; w Kijowie Kreszczatik № 25

POLECAJĄ:

Odnajdując się nieporównana trwałością, na słońcu bielone, czyste liniane

Płótna Finlandzkie: Bielizna stołowa, ręczniki, chustki do nosa i t. p.
Parusiny: płótna materacowe, drelichy, chodniki.
Pończosznice i bawełn. wyroby.

Bielizna męz. i dams. got. i na obstat.
Płótna żagl. filterpasowe i nieprzemak.
Opony (Prezenty) nieprzemakalne, chemicznie nasycone. (399-0-9)

Pasy z płótna nieprzemakalnego dla mytnów, fabr. cukru, zakł. mech. etc.
Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.
Szapagat, ncid, przędz i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.

■ CENY FABRYCZNE. ■

J. Kosacki.

PIERWSZY INSTYTUT PRAWDZIWEJ

WODY LESNEJ

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawładnia o licznych podrabianiach i naśladownictwach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę, iżby każdy rekomendowany jej flakon był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody lesnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za flakon.

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stolarski pier. № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarski. towarów, u Sztol i Szmidta i u Rulkowiusa i Holma.

NIEDOPUSZCZAJĄCA CIEPŁA Masa KNOCHA

do smarowania

kotłów parowych, zimnych ru wodociagowych, Vacuum-apatatów i t. d.
Ciężar właściwy 0,4. Oszczędność pary 81%.

Masa ta jest lekka, tania, przylega zarówno dobrze do gorących jak i zimnych powierzchni. Ze względu na praktyczność i oszczędność przewyższa wszelkie znane dotąd składy. Znajduje się ciągle w zapasie

U WYŁĄCZNYCH PRZEDSTAWICIELI

Th. JOCHIM & Comp.

Mała Morska, № 4.

(598-2-1)

Cenniki z opisem i przepisem użycia wysła się na żądanie bezpłatnie.

OTKRYTA PODZIEMKA NA 1887 ROK
XVIII годъ. „НИВА” XVIII годъ.

иллюстрированный журналъ литературы, науки и современной жизни, выходитъ еженедельно, т. е. 12 номера въ годъ (болѣе 2,000 страницъ, рисунковъ и чертежей и 2,400 столбцовъ текста), съ особыми даровыми иллюстрациями.

„ПАРЕРСКИЙ КОДЪ”
(около 500 новыхъ страницъ и рисунковъ болѣе, 400 выносокъ въ натуральную величину и 250 рисунковъ руководящихъ работъ) и многими другими преимущами.

Подписная цѣна на годовое изданіе „НИВЫ”:

Безъ дост. въ С.-Петербур. 4 р. — к.	Почмоной, Петровскія линіи 5 р. — к.
Безъ доставки въ Москвѣ и въ другіе города и мѣстечка Имперіи 6	Заругну 8

„Нива”, вступающа въ восемнадцатый годъ изданія, въ теченіе всего этого ряда годовъ неизменно сохраняла характеръ истинно русскаго журнала для семейнаго чтенія. Этому долговѣчному традиціонному направлению „Нива” останется вѣрною и на будущее время, улучшая при этомъ вышій видъ и внутреннее содержаніе журнала.

Главное наше изреченіе на будущій 1887 годъ будетъ болѣе, олеографическая картина (печатанная масляными красками) подъ названіемъ:

„БАБУШКИНА СКАЗКА”

Оригиналь картинъ для „Нивы” написалъ нашимъ знаменитымъ художникомъ, профессоромъ К. Е. МАКОВСКИМЪ.

Для будущаго 1887 года мы заготовили массу художественно выполненныхъ гравюръ лучшихъ художниковъ и гравюровъ и рядъ капитальныхъ литературныхъ произведеній нашихъ лучшихъ писателей, а именно:

„СКОВРОНСКІЕ”, истор. романъ въ 2-хъ част. изъ временъ Екатерины I (1725 г.) графа К. А. САЛАСА.	„МОНИЧКА”, повѣсть И. МОРСКАГО (ЛЕВЕДЕВА).
„ВАЗАНИИ”, светлосный рассказъ Н. Д. АХМАРУМОВА.	„БЕЛЫЯ ШКОЛА”, повѣсть Н. В. УШЕНСКАГО.
„МОИ СОБРАТЯ”, рассказъ В. КРЕТОВСКАГО.	„ЛЕВОНЪ ДАННИЙ СЛУЧАЙ”, „КА ДУБЕЛНИИ”, два разсказа К. ГОРЖЕВСКАГО.
„ЗВѢЗДА НАДУЧАЯ”, романъ В. И. НЕМИРОВИЧА-ДАНЧЕНКО.	„СТРАННЫИ ПИСЬМА”, рассказъ Б. ВОРОДИНА.
„КАВКАЗСКИЙ ЛЕГІОНЪ”, историческая повѣсть изъ врем. 1812 г. В. Н. ЖЕЛИХОВСКОЙ.	„СКИТАЛЕНЪ”, рассказъ изъ сибирскихъ воспоминаній, А. Я. МАКСИМОВА.

Подписка принимается въ С.-Петербурѣ, въ конторѣ Редакціи, Невскій проспектъ, № 6.
С.-Петербургъ. Издатель „НИВЫ”: А. Ф. МАРСЪ.

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-50)
Gerard Waclaw Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów, Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów egzystuje od roku 1873.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.



MAZKA MLECZNA NESTLÉ'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLÉ'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kasanśka, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,

jak również u Sztol i Samita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznymъ Sachse i we wszystkich sklepach korszyanych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyę *Antonowicz, Rosyjski*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puzaki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzel, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestlé, w Vevey (Sawajcarya). (95-21-19)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich abonentów prospekt „Dziennika dla wszystkich”, oraz dla abonentów miejskich prospekt domu handlowego „Jakobson”.